PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII Nr 91 — Warszawa, poniedziałek 3 listopada 1952 r. — Cena 45 gr



Na „Torkacie“ panuje coraz większy ruch. Przed nadchodzącym sezonem trenują intensywnie hokeiści i łyżwiarze. Na zdjęciu: trening hokeistów CWKS. Antuszewicz i Więcek przeprowadzają, na razie próbny atak na bramkę.

Puchar Polski
w piłce nożnej

Niedzielne spotkania piłkarskie o Puchar Polski przyniosły następujące rezultaty:

Ogniwo Częstochowa — Gwardia Białystok 1:2 (0:1)
OWKS Bydgoszcz — Włókniarz Chełmek 3:3 (1:2)
Kolejarz Toruń — Ogniwo Ib Kraków 1:0 (1:0)
Stal Sosnowiec — Gwardia Słupsk 0:3 (0:0)
Stal Rzeszów — KS Zamość 2:3 (2:2, 0:1)
Górnik Zabrze — Stal Poznań 4:2 (2:1)
CWKS Ib — Stal Lipiny 2:1 (1:1)
Kolejarz Katowice — Kolejarz Kluczbork 2:1 (1:1)
Włókniarz Chodaków — Górnik Knurów 5:1 (1:1)
Gwardia W-wa — OWKS Wrocław 0:1 (0:0)
Lotnik W-wa — Gwardia Poznań 3:1 (2:0)
Górnik Bytom — Górnik Wałbrzych 3:2 (2:2, 0:0)
Spójnia W-wa — Budowlani Opole 4:7 (2:3)
Budowlani Przemyśl — Gwardia Bydgoszcz 0:4 (0:1)

Zestawienie par w rozgrywkach rzutu „D“ będzie następujące:

Gwardia Białystok — zw. OWKS Bydg. Wł. Chełmek
Kolejarz Toruń — Gwardia Kraków
Gwardia Słupsk — Kolejarz Poznań
KS Zamość — OWKS Kraków
Górnik Zabrze — Budowlani Chorzów
CWKS Ib — Włókniarz Łódź
Kolejarz Katowice — Kolejarz W-wa
Włókniarz Chodaków — Górnik Radlin
OWKS Wrocław — Budowlani Gdańsk
Lotnik W-wa — CWKS
Górnik Bytom — Ogniwo Kraków
Budowlani Opole — Gwardia Bydgoszcz

OGNIWO BYTOM i UNIA CHORZÓW w finale mistrzostw I ligi

Kolejarz Warszawa i Włókniarz Łódź opuszczają szeregi ekstraklasy

Unia Chorzów i Ogniwo Bytom zdobyły tytuły mistrzów grup, a co za tym idzie prawo do walki o zaszczytny tytuł mistrza ligi piłkarskiej na rok 1952. Z I ligi spadają Kolejarz Warszawa i Włókniarz Łódź. Tak w krótkich słowach wygląda bilans tegorocznych walk drużyn I ligi, walk tym zaciętszych, że w grupach po 6 zespołów każde różnice punktowe i bramkowe musiały siłą rzeczy być minimalne; a zatem walka musiała trwać do ostatniej rundy rozgrywek, do ostatniego gwizdka sędziego.

Zmienne były losy tegorocznych walk ligowych. Prawdziwą ich rewelacją był młody zespół Ogniwa bytomskiego. Rozczarował OWKS Kraków, który po doskonałych występach w walkach o puchar ZMP, w walkach jesiennych znacznie obniżył loty. Inne zespoły, wykazując z Unią na czele fantastycznie nierówną formę, muszą poważnie przeprowadzić bilans tegorocznego sezonu, muszą pomyśleć o intensywniejszej pracy, by w roku przyszłym wyjść na boiska w lepszej formie.

Zespoły, które muszą opuścić I ligę, nie powinny się załamywać. Włókniarz, jedyny klub robotniczej Łodzi, który walczył w I lidze, musi postawić sobie jako punkt honoru jak najszybszy powrót w szeregi ekstraklasy. Tak samo powinien podejść do zagadnienia Kolejarz warszawski. Oba te koła mają ogromną bazę ludzką, mają tysiące zwolenników. Teraz chodzi tylko o to, by umiejętnie odmłodzić zespoły, by podjąć pracę na którą nigdy nie jest za późno — pracę szkoleniowo-techniczną, połączoną z pracą polityczno-wychowawczą. Niech oba te zespoły, które opuszczają ligę wezmą za przykład Ogniwo bytomskie, które znalazło się też poza ekstraklasą, ale postawiwszy na młodzież, potrafiło do tej ekstraklasy wrócić i odegrać w niej poważną rolę.



Narloch stopuje atak Kokota w ostatnim w Warszawie tegorocznym meczu ligowym Ogniwo Bytom — CWKS 1:1. Rewelacja rozgrywek — Ogniwo Bytom zapewniło sobie tym zwycięstwem prawo do walki z Unią Chorzów o zaszczytny tytuł mistrza ligi. Foto E. Franckowiak

Liga piłkarska zakończyła rozgrywki

GRUPA I.

Kolejarz Poznań — Unia Chorzów 3:1 (1:0).

Ogniwo Kraków — Kolejarz W-wa 3:0 (2:0).

Budowlani Chorzów — Budowlani Gdańsk 2:0 (1:0).

Tabela.

1.	Unia Chorzów	12:8	19:14
2.	Ogniwo Kraków	11:9	13:11
3.	Kolejarz Pozn.	10:10	17:15
4.	Budowlani Gd.	10:10	16:21
5.	Budowlani Ch.	9:11	12:13
6.	Kolejarz W-wa	8:12	16:19

GRUPA II.

Górnik Radlin — Gwardia Kraków 0:0.

CWKS — Ogniwo Bytom 1:4 (1:3).

OWKS Kraków — Włókniarz Łódź 2:0 (0:0).

Tabela.

1.	Ogniwo Bytom	14:6	18:7
2.	Gwardia Kr.	12:8	11:12
3.	CWKS	10:10	24:14
4.	OWKS Kraków	9:11	11:11
5.	Górnik Radlin	8:12	11:16
6.	Włókniarz Łódź	7:13	9:24

Uwaga: w myśl regulaminu rozgrywek mistrzowie grup spotkają się w meczach o mistrzostwo Polski, do drugiej ligi spadają zespoły, które zajęły ostatnie miejsca w grupach.

I liga bokserska

1.	CWKS	4:0	29:11
2.	Gwardia Gd.	3:1	23:17
3.	OWKS Lublin	2:2	20:20
4.	Stal Chorzów	2:2	17:23
5.	Gwardia W-wa	1:3	18:22
6.	Kolejarz Gd.	0:4	13:27

AZS AWF mistrzem Polski w siatkówce

Nie więcej jak 70 minut trwało decydujące spotkanie w siatkówce o tytuł mistrza Polski pomiędzy zespołem AZS AWF z wrocławską Gwardią. Wygrali warszawianie 3:1 (8:15, 15:7, 15:4, 15:8).

Rzadko trafia się, aby siatkówka tak rozpaliła widownię jak to miało miejsce w niedzielę. Każde ścięcie, każde podanie odbywa się przy nieustannym dopingu publiczności, która podzieliła się na dwa obozy.

Gwardia rozpoczęła bardzo dobrze, w ciągu kilku minut prowadziła 7:1. AZS zażądał przerwy, po której Gwardia wyciągnęła na 9:1, ale w tym momencie obraz gry się zmienił, akademicy z sekundy na sekundę grali lepiej, wyciągają na 6:12, aby przegrać seta 8:15.

W drugim secie prowadzą początkowo wrocławianie, potem warszawianie wyrównują na 5:5, prowadzą 7:5, Gwardia wyrównuje na 7:7. Przez 8 minut walczą oba zespoły o prowadzenie. Udaje się to akademikom którzy dają koncert pięknej gry.

Najlepszy siatkarz Gwardii Antczak troi się na parkiecie, w niektórych momentach robinsonuje jak bramkarz, ale nie nie może poradzić.

AZS gra wyśmienicie, byłoby krzywdą dla pozostałych jeśli wyróżnilibyśmy kogoś z drużyny stołecznej. Cała szóstka gra bardzo dobrze i ani na chwilę nie pozwoli wyprowadzić się z równowagi. Ich opanowanie nerwowe było wielką zaletą w tej emocjonującej grze. Ze stanu 7:7 warszawianie doprowadzili do 15:7, wygrali drugiego seta.

Trzeci set jest krótki, AZS wygrywa 15:4.

W czwartym secie Gwardia skupia się w pewnym momencie, wydaje się nawet, że wrocławianie wygrają go i że set piąty decydować będzie o tytule. Jest to jednak złudzenie, akademicy zwiększają tempo, grają bezbłędnie, zdobywają punkt po punkcie, wygrywają seta 15:8.

W Hali Ludowej mecz oglądało 3.000 widzów.

M. D.

Mistrzostwa szachowe bez mistrza
Śliwa i Makarczyk zdobyli jednakową ilość punktów

Po czterech tygodniach zażartych zmagań na szachownicach nie mamy mistrza Polski. Dramatyczna walka pomiędzy Makarczykiem a Śliwą nie została rozstrzygnięta. Obaj ukończyli turniej z 16 punktami i o tytule mistrza zadecyduje osobne spotkanie pomiędzy obydwoma niewątpliwie najlepszymi szachistami katowickiego turnieju.

Po zmiennym prowadzeniu w ostatnich rundach, które przechodziło z rąk do rąk, poważna ilość zawieszonych partii obu rywali nie pozwalała na wyjaśnienie sytuacji wcześniej, aniżeli w ostatniej rundzie, która jednak również nie przyniosła rozstrzygnięcia.

W dogrywkach zawieszonych partii obaj rywale uzyskali następujące wyniki: Pytlakowski — Makarczyk 0.5:0.5, Regedziński — Śliwa 0.5:0.5, Makarczyk — Błaszczak 1:0, Śliwa — Pytlakowski 0:1 (Pytlakowski wygrał zupełnie zasłużenie), Makarczyk — Śliwa 0:1; Śliwa — Błaszczak 1:0.

W rezultacie dogrywek obaj uplasowali się na czele, mając po 15 pkt. Tak więc ostatnia runda, w której Śliwa spotkał się z Szuksztą, a Makarczyk z Grynfeldem, miała ostatecznie zadecydować o tytule. Miała — ale nie zadecydowała. Śliwa zdobył jakość w partii z Szuksztą i spokojnie realizując przewagę materialną i pozycyjną, zmusił przeciwnika do poddania się.

Makarczyk, który niewątpliwie miał groźniejszego, aniżeli Śliwa, przeciwnika, wykorzystując nieporadne zagranie Grynfelda, kilku mocnymi uderzeniami ciężkich figur rozniósł formalnie skrzydło królewskie Grynfelda, który w beznadziejnej sytuacji poddał partię. Obydwa zwycięstwa zostały przez licznie zgromadzoną publiczność nagrodzone rzęsistymi brawami.

Również nie rozstrzygnięto walki o 3 i 4 miejsce, które zajęli ex aequo Szymański i Szapiel, mając po 14 pkt.

Największą, naszym zdaniem, rewelacją w drugiej połowie turnieju był Pytlakowski, który potrafił z bardzo niskiej lokaty w początkowych rundach, zająć dobre miejsce, wygrywając ze Śliwą, remisując z Makarczykiem i zupełnie pechowo, mając lepszą partię, przegrywając z Szymańskim.

W pobitym polu zostało wielu znanych szachistów, wśród wielu „olimpijczyków“, wymienimy nazwiska Platera, Grynfelda, Litmanowicza, Tarnowskiego, Gawlikowskiego.

Czy turniej katowicki dokonał wyraźnego przetasowania w układzie sił naszych szachistów? — niewątpliwie tak. Ten turniej musi być poważnie brany pod uwagę przy zestawianiu zespołu reprezentacyjnego. Oczywiście w szachach bardziej aniżeli w innej dziedzinie występują: zmienność formy i wyczerpanie po ciężkim sezonie — niemniej jednak nawet to tłumaczenie nie może zmienić faktu, których świadkami byliśmy na katowickim turnieju.

Mistrzostwa Polski w Katowicach wykazały również, że szachy cieszą się u nas kolosalną popularnością. Każdy, kto był świadkiem napięcia, z jakim publiczność przeżywała poszczególne spotkania, kto słyszał brawa, którymi darzono poszczególnych uczestników turnieju, ten musi dojść bezwzględnie do przekonania, że mamy wszelkie możliwości podniesienia poziomu gry w szachy i osiągnięcia poziomu do którego zobowiązuje nas wielka i sławna tradycja polskich szachistów.

Sekcja szachowa katowickiego WKKF jako organizator turnieju — trzeba to wyraźnie stwierdzić w podsumowaniu, wywiązała się bardzo dobrze z organizacji tej dużej imprezy. Stałe biuletyny, doskonale zredagowany program, uprzejma szybka informacja, wzorowe zorganizowanie gier w dużej sali Woj. Domu Kultury, w której odbywała się druga połowa turnieju, bardzo duża frekwencja publiczności, dochodząca do 400 osób dziennie, to wszystko są niewątpliwie osiągnięcia, które trzeba zapisać na konto zresztą liczebnie niewielkiej grupy organizatorów, z ob. Bakiem i Witkowskim na czele.

Na zakończenie chcielibyśmy powtórzyć nasz apel o wydanie przynajmniej części partii z tego wielkiego maratonu szachowego, nawet z krótkimi przypisami, jeżeli nie z dokładnym komentarzem — gdyż jest tam niewątpliwie duży materiał do nauki i analizy braków i osiągnięć naszej szachowej czołówki.

OSTATECZNA PUNKTACJA TURNIEJU

1-2 miejsce Śliwa i Makarczyk po 16 pkt.; 3-4 Szymański i Szapiel po 14 pkt.; 5-8 Pytlakowski, Cieśko, Balcarek, Regedziński po 12.5 pkt.; 9 Gadaliński 12 pkt., 10) Plater — 11.5 pkt., 11) Grynfeld — 11 pkt., 12) Tarnowski — 10.5 pkt., 13) i 14) Błaszczak i Gawlikowski po 10 pkt., 15) Litmanowicz 9.5 pkt., 16) Woźniak 9 pkt., 17) Szukszta 8 pkt., 18) i 19) Kwilecki i Sowiński po 7,5 pkt., 20) Dworzyński 5,5 pkt., 21) Bolesławski 5 pkt., 22) Witkowski 4 pkt.

Po VII rundzie turnieju szachowego kobiet
prowadzi Biełowa (ZSRR)

VI runda turnieju, która odbyła się 30 października, upłynęła pod znakiem zwycięstw szachistek radzieckich.

Karff (USA) grając czarnymi ze Zworykiną (ZSRR) już w debiucie popełniła omyłkę, którą znakomicie wyzyskała szachistka radziecka. Straciwszy figurę, pod groźbą ataku matowego Amerykanka skapitulowała.

Bruce (Anglia) grając z Biełową (ZSRR) chcąc zbyt szybko przejąć w swe ręce inicjatywę, wpadła w ciężkie położenie. Biełowa, subtelnie manewrując, zdobyła piona, a potem figurę i w 30 ruchu odniosła zwycięstwo.

Błyskotliwy atak na pozycje czarnego króla przeprowadziła Bykowa (ZSRR) w partii z Keller-Hermann (NRD) i efektowna kombinacja zmusiła niemiecką szachistkę do kapitulacji już w 22 posunięciu.

Rubcowa (ZSRR) grając czarnymi z Berea de Montero (Argentyna) przypuściła szturm na skrzydło królewskie przeciwniczki. Argentyńska mistrzyni zmuszona została do oddania wieży za gońca i w gorszej pozycji odłożyła partię.

Pozostałe partie również odłożono.

W VII rundzie rozgrywanego w Moskwie międzynarodowego turnieju szachowego kobiet prowadząca w tabeli radziecka szachistka Biełowa spotkała się z mistrzynią Austrii — Reischer, którą pokonała w 42 ruchu.

W pozostałych partiach: Ignatiewa (ZSRR) wygrała z Bruce (Anglia). Zworykina (ZSRR) przegrała po zaciętej grze z de Silan (Francja). Keller - Hermann (NRD) zmusiła do poddania się Hruskovą-Bielską (CSR). Heemskerk (Holandia) pokonała de Montero (Argentyna).

Pozostałe 3 partie odłożono.

Mimo słabej formy
CWKS wygrywa z Kolejarzem Gd. 14:6

Mecz o mistrzostwo I Ligi bokserskiej CWKS Kolejarz Gdańsk zakończył się zwycięstwem drużyny wojskowej 14:6. Mimo tak wysokiego zwycięstwa zespół CWKS bynajmniej nie zasługuje na pochwałę i nawet trudno któregoś z bokserów wyróżnić. Wprost przeciwnie u kilku zawodników zaobserwowaliśmy zastraszający spadek formy. W tak słabej formie walczącego Musiała jeszcze nigdy nie oglądaliśmy na ringu. Przypominał on początkującego zawodnika, stawiającego pierwsze kroki na ringu.

Bardzo przeciętnie zaprezentowali się Kukier i Woźniak. Mieli oni dość słabych przeciwników i nie potrafili nad nimi zadokumentować wyraźnej przewagi, oddając często niepotrzebnie inicjatywę. Zarówno Kukier jak Woźniak walczyli bez polotu bardzo szablonowo i mało wszechstronnie.

Kruża wyraźnie oszczędzał Klajna i nie chciał z nim nawiązać walki. Była to można śmiało powiedzieć „walka na żarty“, na co zresztą nie reagował sędzia ringowy. Mimo to wydaje nam się, że Kruża znajduje się w formie.

Olimpijczycy Grzelak i Gościański nie mieli pola do popisu, gdyż ruchy Grzelaka były paraliżowane przez trzymającego przeciwnika a Gościański w ogóle nie miał partnera.

Nowe nabytki CWKS — łodzianie Olczyk i Stankowski spisali się źle, gdyż stanęli w ringu bez żadnego przygotowania. Obu starczyło sił tylko na jedną rundę. Ich kondycja fizyczna była więcej niż kompromitująca.

ODMŁODZONY KOLEJARZ

Drużyna gdańskiego Kolejarza została niemal całkowicie odmłodzona. Powiedzmy szczerze, że niektórzy zawodnicy ze względu na młody wiek nie powinni być jeszcze dopuszczani do ciężkich walk ligowych. Dość dobrze zaprezentowali się 17-letni Milewski, mistrz juniorów — Poleks oraz Bańkowski.

Przedstawiciel starszej generacji Sadowski walczył poniżej swych możliwości. Jak się zdaje, brak mu kondycji fizycznej.

Jednym słowem, zespół Kolejarza jest raczej drużyną przyszłości i trudno mu wróżyć sukcesów w dalszych bojach ligowych.

WYNIKI TECHNICZNE

W muszej Kukier (CWKS) wypunktował młodziutkiego Kaszubę. Walka nie była ciekawa. Gdańszczanin jest jeszcze bardzo surowy i zdradza tendencje do chaotycznej bijatyki. Znalazł się on w 2 r. na deskach po nieprawidłowym ciosie, za który Kukier dostał napomnienie. Kukier bił niecelnie, a często pchał się na przeciwnika.

W koguciej Woźniak wygrał z dość dobrym technikiem, ale słabym fizycznie Sokołowskim (Kol.).

W piórkowej Kruża oszczędzał jak mógł Klajna (Kol.), wygrywając z nim na punkty.

W lekkiej Milewski (Kol.) — młody bokser o dość bogatym repertuarze, wygrał z Olczykiem. W 2 r. Olczyk zapoznał się z matą.

W lekkopółśredniej Sadowski (Kol) zwyciężył Kuźmińskiego, który stoczył walkę zbyt defensywnie.

W półśredniej Poleks (Kol.) wygrał ze Stankowskim. Początkowo Stankowski ostro atakował, ale szybko stracił impet i zainkasował wiele ciosów.

MUSIAŁ ZGUBIŁ FORMĘ

W lekkośredniej Musiał został uznany za zwycięzcę w walce z Bańkowskim. Było to zwycięstwo bynajmniej nie przekonywające. Już od drugiej rundy Bańkowski zbierał wiele punktów dzięki lewym, a w 3 r. Musiał opadł z sił i inicjatywa przeszła do rąk Kolejarza.

W średniej Piotrkowski zdobył punkty w. o. na skutek nadwagi debiutanta Wójcikiewicza. W walce towarzyskiej Kolejarz powędrował w I r. na deski i sekundant poddał go.

W półciężkiej walki nie było, gdyż Bork próbował zapasów, za które w 2 r. został odesłany do rogu, a zwycięzcą został Grzelak.

W ciężkiej Gościański zdobył punkty bez walki.

Prowadził walki Kubiak, punktowali Łukaszewski, Landau i Bogdanowicz. Hala Mirowska była wypełniona.

K. G.



Jedenastka warszawskiej Gwardii w składzie, w którym zakwalifikowała się do I ligi, po zwycięstwie odniesionym nad OWKS Bydgoszcz.

Torpedo zdobywa puchar ZSRR

Finałowy mecz piłkarski o puchar ZSRR między moskiewskimi drużynami Torpedo i Spartakiem zakończył się zwycięstwem Torpedo 1:0 (0:0). 90 tysięcy widzów na centralnym stadionie Dynamo w Moskwie było świadkami zaciętego i emocjonującego meczu, którego losy ważyły się do ostatniej minuty gry.

W 90 min. środkowy napastnik Torpedo Pietrow, wykorzystując potknięcie się obrońcy Spartaka — Biełowa przejął piłkę i celnym strzałem zdobył zwycięską bramkę. W chwilę po tym sędzia Łatyszew odgwizdał koniec spotkania.

Młoda drużyna Torpedo ustępowała mistrzowi ZSRR wyszkoleniem technicznym, grała jednak b. ambitnie i była zupełnie równorzędnym przeciwnikiem. W obu zespołach doskonale zagrały formacje obronne, które likwidowały wszystkie akcje ofensywne przeciwnika.

Torpedo, drużyna słynnych zakładów samochodowych im. Stalina zdobyła zaszczytny puchar po raz drugi. W 1949 roku Torpedo pokonało w finale pucharu moskiewskie Dynamo 2:1, a w 1947 r. przegrało w finale z pięciokrotnym zdobywcą pucharu — Spartakiem 0:2. Tak więc dziś po 5 latach Torpedo zrewanżowało się Spartakowi, zdobywając XIII kryształowy puchar ZSRR.

W tegorocznym turnieju brało udział ponad 17 tysięcy drużyn.

Już w najbliższym numerze „Przeglądu Sportowego“ zamieścimy interesujący konkurs sportowy w związku z rozpoczęciem Miesiąca Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Uchwała Komisji GKKF w sprawie zajść na meczu Unia-Chorzów -- Kolejarz-Warszawa

Specjalna komisja GKKF wyłoniona w celu zbadania karygodnych zajść podczas zawodów piłki nożnej w Chorzowie 19.X.52 r. między Unią (Chorzów) i Kolejarzem (Warszawa) po przeprowadzeniu szczegółowych dochodzeń stwierdziła m. in. co następuje:

Wypadki na boisku Unii, a w szczególności wkroczenie chuliganów na boisko podczas gry, są rezultatem złej sytuacji wewnętrznej w terenowym kole sportowym Unia (Chorzów). Koło to do niedawna nie związane z żadnym odpowiednim zakładem pracy, było siedliskiem szowinizmu i obcych ludowemu sportowi elementów, które wszelkimi sposobami włącznie z prowokowaniem chuligańskich wybryków starały się szkodzić rozwojowi koła.

Mało aktywna postawa zawodników Unii i trenera Peterka przy likwidowaniu zajścia potwierdza również fakt słabej pracy wychowawczej w kole. Podobnie praca wychowawcza w Zrzeszeniu Sportowym Kolejarz nie daje jeszcze odpowiednich rezultatów, czego dowodem jest szereg sformułowań niezgodnych z prawdą, zawartych w proteście TKS Kolejarz (Warszawa).

Stwierdzono również, że sędziowie zawodów nie stanęli na wysokości zadania i popełnili szereg błędów, a sędzia główny Wende podał w protokóle niezgodny ze stanem faktycznym przebieg wypadków na boisku.

Po szczegółowym zbadaniu przebiegu wypadków komisja postanowiła m. in. co następuje:

1 polecić Radzie Głównej ZS Unia przeprowadzenie szczegółowej i wnikliwej analizy sytuacji wewnątrz terenowego koła sportowego ZS Unia w Chorzowie i wyciągnięcie odpowiednich wniosków;

2 pozbawić na okres jednego roku funkcji kapitana drużyny Unii (Chorzów) zasłużonego mistrza sportu Cieślika;

3 udzielić nagany wszystkim zawodnikom drużyny ligowej Unii (Chorzów), którzy 19.X.br. brali udział w meczu z Kolejarzem (Warszawa) z wyjątkiem mistrza sportu Cebuli;

4 udzielić pochwały mistrzowi sportu Cebuli za szczególną opiekę i ochronę jakich w czasie zajść udzielił zawodnikom i trenerowi Kolejarza;

5 zawodnika Unii Z. Piecę zdyskwalifikować na 7 spotkań o mistrzostwo I Ligi względnie Pucharu Polski na szczeblu centralnym, począwszy od 31.X.br.;

6 zawodnika Kolejarza Serafina zdyskwalifikować na 1 rok począwszy od 31.X.br.;

7 sędziego klasy państwowej E. Wende przenieść do I klasy sędziowskiej i udzielić mu nagany, jak również udzielić nagany sędziom A. Hanusikowi i A. Kamińskiemu, sędziego I klasy Z. Bałdysa pozbawić wszelkich funkcji w organach komitetów k. f. w odniesieniu do piłki nożnej;

wobec nie stwierdzenia naruszenia przepisów gry, zawody zweryfikować zgodnie z wynikiem uzyskanym na boisku tj. 3:3.

Cztery raidy i cztery bramki dały Ogniwu Byt. tytuł mistrza grupy

CWKS — Ogniwo Bytom 1:4 (1:3). Bramki padły w kolejności: 12 min. — Kokot (CWKS), 17 min. — Procak (Ogn.), 35 min. — Trampisz (Ogn.), 37 min. — Kępny (Ogn.) i 77 min. — Kruk (Ogn.). Sędziował dobrze Fronczyk. Widzów ok. 8.000.

Ogniwo: Skromny, Olejniczak, Lelonek, Cichoń, Narloch, Kauder, Procak, Trampisz, Kępny, Buczma, Kruk. Trener Koncewicz.

CWKS: Stefaniszyn, Budzyński, Korynt, Sobkowiak, Wieczorek, Bieniek, Sąsiadek, Kokot, Breiter, Olejnik, Gielcar. Trener Kuchar.

Ogniwo, które wyszło do decydującego o tytule mistrza grupy meczu bez trzech czołowych swych piłkarzy — Wiśniewskiego, Jeromińka i Cechelika, zagrało w pierwszej fazie spotkania niepewnie, stosując system zaciętej obrony, do której ściągnięto obu łączników. CWKS wykorzystał to i od pierwszej minuty gry przystąpił do natarcia, goszcząc raz po raz pod bramką Skromnego. Okres przewagi dał drużynie wojskowej prowadzenie 1:0 po celnym strzale Kokota, który wykorzystał dośrodkowanie Giejcara, ale na tym się skończyło. Napad CWKS zaczął podawać w nieskończoność, tracić doskonałe sytuacje podbramkowe i na nic nie przydała się ofiarna praca pomocy i obrony tego zespołu. Napastnicy w najbardziej decydujących momentach tracili piłkę, a że przy tym grali niemal wyłącznie trójką środkową, więc też trudno im się było przebić przez gęstwinę nóg rozpaczliwie broniących się bytomiaków.

Drużyna bytomska zostawiając w przodzie trzech tylko napastników, liczyła na ich szybkie, zaskakujące raidy, które miały przynieść bramki. Okazało się, że nadzieje te były słuszne. Podczas gdy napastnicy CWKS już do końca meczu pudłowali, atak bytomski czterema wypadami zdobył cztery bramki i mecz zakończył się nieoczekiwanie wysokim i z przebiegu gry niezbyt zasłużonym zwycięstwem drużyny gości.

Trzeba jednak zaraz stwierdzić, że Ogniwo zasłużyło na tytuł mistrza grupy. Ten młody zespół, pozbawiony trzech najlepszych zawodników, zagrał ładny mecz, wykazał dobrą technikę, nienajgorszą kondycję i wiele dobrych zagrań. Ogniwo w składzie w jakim wystąpiło w Warszawie, jest zespołem przyszłości. Wyróżnili się w nim Trampisz i Kępny w ataku, Kauder w pomocy, Lelonek w obronie oraz Skromny w bramce.

Drużyna CWKS, która od lat nie może jakoś znaleźć bramkostrzelnych napastników, zaimponowała jak zwykle kondycją. Wojskowi wykazali również poprawę jeśli chodzi o szybkość zagrań i ich techniczne przeprowadzenie, wszystko to jednak nie da sukcesów, jeśli piątka ofensywna bawić się będzie pod bramką przeciwnika, zamiast strzelać.

Najlepszym zawodnikiem CWKS był Breiter w ataku, ruchliwy i szybki, lecz podobnie jak i koledzy, w słabej dyspozycji strzałowej. Dobrze zagrał Korynt, nieźle Bieniek. Stefaniszyn był niepewny i został w ostatnich minutach gry wymieniony przez Kłaczka. (w)

Ogniwo Kr. wygrało 3:0 a Kolejarz W-wa opuszcza I ligę

KRAKÓW 2.11 (tel. wł.) Ogniwo Kraków — Kolejarz W-wa 3:0 (2:0). Bramki zdobyli: Glimas 2, i Radoń. Sędzia Bukowski z Radomia, widzów ok. 8.000.

Ogniwo: Hymczak, Gędłek, Mazur, Słaboszewski, Korzeniak, Pawlikowski, Pawłowski, (Siwicki), Rajtar, Radoń, Kadłucka, Glimas. Trener Tobik.

Kolejarz: Sosnowski, Śliwa, Wołosz, Jaźnicki, Łabęda (Migdak), Szczawiński, Wesołowski, Łącz, Zeleray, Szularz, Kobylański. Trener Szczepaniak.

Zdarza się często, że zespoły walczące o tytuł mistrza demonstrują grę na poziomie... spadkowiczów. Tym razem jednak choć stawka była (zwłaszcza dla Kolejarza) sprawa utrzymania się w ekstra-klasie, poziom był zupełnie zadowalający, co jest tym bardziej godne podkreślenia, że po długotrwałych deszczach boisko stawiało zawodnikom specjalne wymagania. Sprostali im zawodnicy Ogniwa, odsuwając od siebie widmo spadku ale sprostali również i Kolejarze, dla których los jednak nie był łaskawy.

U zwycięzców na najlepszym poziomie grali: Hymczak, który wielokrotnie uchronił swą drużynę od straty bramki, Mazur, interweniujący często — wydawałoby się w beznadziejnych już sytuacjach — oraz Glimas i Radoń. U pokonanych wybili się na plan pierwszy: Sosnowski, Wesołowski i Kobylański. Łącz wygrywający wiele pojedynków w polu, zwlekał z oddaniem strzału, przez co zaprzepaścił kilka dobrych pozycji podbramkowych.

Wyścig o I ligę wygrał OWKS pokonując Włókniarza 2:0

KRAKÓW 2.11 (tel. wł.) OWKS — Włókniarz Łódź 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Więcek i Dwernicki. Sędzia Przybysz z Bydgoszczy; widzów ok. 6.000.

OWKS: Hajduk, Kaszuba, Musiał, Masłoń, Strzykalski, Helos, Kroczek, Kucharski, Durniok, (Więcek), Uznański (Piechaczek), Dwernicki. Trener Giergiel.

Włókniarz: Szczurzyński, Włodarczyk, Urban, Stusio, Wielgas, Wapiennik, Hogendorf, Wiernik, Baran, Koźmiński, Zygmunciak. Trener Król.

„Weterani": Baran, Włodarczyk, Hogendorf i Wapiennik należeli nie tylko do najlepszych zawodników Włókniarza, ale rozporządzali największym zasobem sił. Defensywa łodzian popełniła dwa szkolne błędy, które zadecydowały o wyniku meczu i losie drużyny łódzkiej.

W pierwszym wypadku Włodarczyk dał się wyciągnąć Dwernickiemu pod chorągiewkę kornerową skąd padła centra skrzydłowego OWKS, a pod nieobecność Włodarczyka na przedpolu bramkowym zdobył Więcek bez większego wysiłku prowadzenie — w drugim zaś nieatakowany przez nikogo Wapiennik, podając piłkę do Szczurzyńskiego wybił ją na korner. Po jego uderzeniu Włókniarze stali jak wrośnięci w ziemię, a szybki Dwernicki skoczył do piłki i wbił ją głową do bramki.

Dwernicki, Kaszuba, Piechaczek i Hajduk byli najlepszymi zawodnikami w zwycięskiej drużynie grającej w tym spotkaniu czysto i ambitnie.

Kolejarz P. wygrał z Unią Chorzów 3:1 dzięki ofensywnej taktyce

POZNAŃ 2.11. (tel. wł.). — Kolejarz Poznań — Unia Chorzów 3:1 (1:0). Bramki dla Kolejarza zdobyli: w 19 min. Czapczyk, w 80 min. Anioła, w 89 min. Gogolewski, dla Unii: w 55 min. Przecherka.

Unia: Wyrobek, Bomba, Bartyla, Pulak, Suszczyk, Siekiera (Bocheneк), Przecherka, Cieślik, Alszer, Cebula, Kubicki.

Kolejarz: Rosiński, Kołtuniak, Tarka, Deska, Słoma, Chudziak, Brzeżańczyk (Polka), Anioła, Czapczyk, Gogolewski, Chmielewski.

Sędziował Walczak z Łodzi. Widzów ok. 17 tys.

Wysoka stawka meczu spowodowała, że na widowni w Dębcu był komplet. Kolejarz nie zawiódł nadziei 17-tysięcznej rzeszy widzów i grając z wielką ambicją i wolą zwycięstwa, wygrał spotkanie zasłużenie. Przez cały czas meczu poznaniacy nadawali ton grze, dopuszczając swoich przeciwników jedynie do nielicznych wypadów. Między poszczególnymi liniami była dobra współpraca, a napastnicy przy każdej sposobności strzelali celnie. W drużynie Kolejarza dobrze grała zwłaszcza linia pomocy; walczyła ona skutecznie o każdą piłkę, zasilając nieustannie atak celnymi podaniami. W obronie dobrze spisywali się obaj obrońcy, którzy w zupełności zaszachowali szybkich skrzydłowych Unii. Motorem wszystkich akcji ofensywnych był Gogolewski, który też najbardziej niepokoił bramkarza Wyrobka. Czapczyk, jako środkowy, dobrze rozdzielał piłki i dobrze wychodził na pozycje. Słabiej wypadli skrzydłowi, nie zawsze rozumiejąc zagrania swoich współpartnerów.

Ofensywnej taktyce Kolejarza przeciwstawili Ślązacy taktykę defensywną co w konsekwencji doprowadziło do tego, że wypadli oni we wszystkich liniach słabiej od przeciwników. Taka taktyka była złym posunięciem czego dowiodły ostatnie 10 minut gry, kiedy po drugiej bramce miejscowych, goście przeszli do gwałtownej ofensywy. Zepchnęli oni wtedy Kolejarza do obrony, było jednak już za późno, tym bardziej, że udany kontratak poznaniaków, doprowadził do uzyskania jeszcze jednej bramki.

Wyrobek poza pierwszą bramką bronił dobrze, zbierając często huczne oklaski za swe udane parady. W trójce obrońców oraz najlepszym zawodnikiem Unii był Bartyla; wszystkie górne piłki stały się jego łupem i niejednokrotnie ratował on skutecznie w beznadziejnych sytuacjach. Dobrze sekundowali mu Suszczyk, a w ostatnim kwadransie — Cebula. Atak gości grał ładnie i składnie dla oka w polu, jednak nie miał tej dynamiki bojowej jaką dysponowali poznaniacy. Napastnicy zbyt długo zwlekali z oddawaniem strzałów na bramkę, bawiąc się przeważnie w nieskuteczne hiperkombinacje. Ślązaków stać było na więcej, czego dowiodła jedna naprawdę dobrze przemyślana akcja: Cieślik — Cebula — Przecherka, która zakończyła się efektowną bramką.

(Ol.)

Bud. Chorzów — Bud. Gdańsk 2:0 wskutek słabej gry gdańszczan

KATOWICE, 2.11 (tel. wł.). Budowlani Chorzów — Budowlani Gdańsk 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Januszek i Powała. Widzów ok. 3.000. Sędziował Szperling z Łodzi.

Budowlani Chorzów: Janik, Karmański, Janduda, Kulik, Lizurek, Gajdzik, Glanc, Wieczorek, Powała, Januszek, Pilarek.

Budowlani Gdańsk: Gruner, Kupcewicz, Kaleta, Lenc, Dudek, Kokot I, Gronowski, Kokot II, Baszkiewicz, Goździk, Wawrzusiak.

Chorzowianie uratowali się przed spadkiem z ligi, ale na zwycięstwo które zdecydowało o pozostaniu w ekstraklasie złożyła się nie ich dobra gra, lecz wyjątkowo słaby dzień imiennika z Wybrzeża. Gdańszczanie rozegrali najsłabszy swój mecz w tegorocznych bojach mistrzowskich. Zespół, który jeszcze nie tak dawno był kandydatem do tytułu mistrza grupy, tym razem stanowił zlepek indywidualistów, poruszających się po boisku z powolnością ślimaków.

Najbardziej zawiódł prowadzony przez Baszkiewicza atak. Formacja ta przez 90 minut gry dawała koncert nieudolności. Poszczególni zawodnicy tej linii prześcigali się w niecelnych podaniach, grali wszerz, nie zadając sobie zupełnie trudu strzelania na bramkę Janika, który w ciągu całego meczu tylko raz interweniował, wyłapując strzał z 30 m.

Gospodarze dostroili się do poziomu przeciwnika, grając cały mecz chaotycznie, co w sumie złożyło się na kiepskie spotkanie.

(J. B.)

Szczęśliwy remis Gwardii Kraków z radlińskim Górnikiem

KATOWICE. Górnik Radlin — Gwardia Kraków 0:0 (0:0).

Górnik: Budny, Pytlik, Grzegorczyk, Franke, Zdrzałek, Kurzeja, Dybała, Szl ger, Bożek, Warzecha (Moj.), Wiśniowski.

Gwardia: Jurowicz, Snopkowski, Szczurek, Flanek, Ślizowski, Mamoń, Kotaba, Patkolo, (Rogoża), Jałkowski, Rogoża (Gamal), Mordarski (Patkolo). Sędziował ob. Czapski z Wrocławia. Widzów ponad 7 tys.

Olbrzymi ciężar gatunkowy meczu wpłynął na to, że na boisku Górnika przybył komplet widzów. Spadek z ekstraklasy oraz szanse na zdobycie mistrzostwa — oto nie była stawka meczu. I dlatego zaraz na początku należy podkreślić, że mimo tego wielkiego ładunku nerwowego zawartego w spotkaniu, mecz toczył się w prawdziwie sportowej atmosferze. Obie drużyny, mimo że walczyły zacięcie o każdą piłkę — grały bardzo czysto. Słowa pochwały należą się również radlińskiej publiczności, która ze zrozumiałych względów gorąco dopingując swoją drużynę — obiektywnie oceniała grę oraz słuszne werdykty sędziego.

Wywiezienie jednego punktu z Radlina muszą gwardziści zapisać na konto wielkiego szczęścia.

Od początku gwizdka, aż do końca, gra toczyła się pod znakiem zdecydowanej przewagi górników. Przez 60 min. piłka znajdowała się na połowie Gwardii, a mecz przypominał trening na jedną bramkę.

Górnicy zagrali to spotkanie z olbrzymią ambicją i dynamiką. Ich napad wspierany przez całą defensywę parł jak burza raz po raz do przodu, ale pod bramką załamywał się na krakowskiej obronie lub — strzelał obok słupka, albo wprost w ręce Jurowicza.

W linii ofensywnej Górnika pełnowartościowym napastnikiem, operującym szybkością, techniką i strzałem był Wiśniowski.

W defensywie Grzegorczyk i Kurzeja w zupełności dawali sobie radę z prawą flanką gwardzistów, lewa od 15 minuty, kiedy Mordarski odniósł kontuzję kolana — praktycznie nie istniała.

W drużynie krakowskiej zawiódł atak. Nie pomogła szybkość, ani wyszkolenie techniczne — w ofensywie Gwardii nie kleiło się nic. Akcje rwały się daleko przed linią pola karnego. Pomoc zaabsorbowana obroną własnej bramki nie wspomagała kolegów z ofensywy i w efekcie piłka raz stracona przepadała na długo. Lukę tą próbował początkowo wypełnić jak zwykle pracowity Mamoń, lecz wobec braku zrozumienia wśród kolegów nastawił się również prawie wyłącznie na obronę własnej bramki.

Defensywa krakowska z nierównego pojedynku przeciw całej niemal drużynie górników, wyszła obronną ręką. Obok wspominanego Mamonia, Flanek, a przede wszystkim Szczurek stał się bohaterem spotkania.

(Jur)

W II lidze bokserskiej bez niespodzianek

OWKS Kraków — Kolejarz Warszawa 11:9. Warto było przyjść na ten mecz, aby zobaczyć walkę w kategorii średniej pomiędzy Kwaśniewskim (OWKS), a Karpińskim. Była to najlepsza walka wieczoru, która dostarczyła widzom wiele emocji. Obaj zawodnicy pokazali dobrą technikę, szybką orientację i bojowość. W końcu 2 r. Kwaśniewski znalazł się w niebezpiecznej sytuacji, w trzeciej powędrował na deski, po czym sędzia przerwał walkę, ogłaszając zwycięstwo Karpińskiego przez t. k. o. Karpiński niewątpliwie powinien być brany pod uwagę przy wystawianiu dwóch reprezentacji na mecze z Finlandią.

Wyniki: Bartczak (K) wygrał z Lüdtkem, Guzy (OWKS) pokonał Kreczmańskiego, Sedzielosz (OWKS) zwyciężył Kreczmańskiego, Nowak wypunktował Leję (OWKS), ale miał ciężką robotę, Pasławski (OWKS) wygrał 2:1 z Rojewskim, Masiorek (OWKS) zremisował z Króliczakiem, Karpiński (K) wygrał z Kwaśniewskim przez t. k. o. w 3 r. Windak (OWKS) zdobył punkty w. o. Jeż pokonał Kraja. Jeż niewątpliwie poczynił postępy i pnie się ku czołówce naszych ciężkich.

(g)

ŁÓDŹ, 2.11 (tel. wł.). Włókniarz Łódź — Unia Mała Dąbrówka 14:6.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy Włókniarza w kolejności wag): Anielak zwyciężył Grzywocza przez dyskwalifikację w 2 r. Giitowskiemu poddał się w pierwszym starciu Kupny. Cozaś zremisował z Ponantą. Lewandowski wypunktował Stachowiaka, w lekkopółśredniej Ścigała, a w półśredniej Jędrzejczyk zdobyli punkty wo. wskutek braku przeciwników. Trzęsowski wygrał z Kopicą w trzecim starciu. Tim uległ Syrkowi, Walaszczyk przegrał z Wojciechowskim, a Jaskóła zremisował z Łukawskim.

Grupa II

TABELA

1.	OWKS Kraków	6:0	39:21
2.	Włókniarz Łódź	4:0	30:10
3.	Kolejarz W-wa	2:4	24:36
4.	Gwardia Poznań	0:4	15:25
5.	Unia M. Dąbrówka	0:4	12:28

BYDGOSZCZ, 2.11 (tel. wł.). OWKS Bydgoszcz — Ogniwo Bielsko 13:7.

Spotkanie o mistrzostwo II ligi (pierwsi OWKS): w wadze muszej i koguciej Gerhke i Mikołajczuk zdobyli punkty w. o. z powodu braku przeciwników. Izydorczyk zremisował z Wenglochem. Znaniecki wygrał przez dyskwalifikację Boetschera. Gęsicki wypunktował Jachimowicza. Kaźmierczaka znokautował w 1 r. Zygmunt. Leiss wygrał przez t.k.o. w 2 r. z Pietrzykowskim II. Drzewiecki został zdyskwalifikowany w spotkaniu z Żurawskim. Uczyński wygrał z Czyżem. Wylangowski uległ Pietrzykowskiemu I. W ringu sędziował Karski (W-wa), punktowali: Antoniuk (Olsztyn), Bielewicz i Masłowski (Poznań). Widzów 1500.

OWKS prowadził już przed meczem 0:4. Był w sumie zespołem więcej wyrównanym, lepiej wyszkolonym technicznie i wygrał spotkanie pewnie. Zespół bielskiego Ogniwa to drużyna, której brak zawodników w najlżejszych kategoriach, posiada za to niezły materiał w wagach cięższych. — zawodnicy hołdują sile ciosu. Do najciekawszych walk należał pojedynek w wadze ciężkiej, w którym po mniej więcej wyrównanych dwu pierwszych rundach Pietrzykowski I z Ogniwa ładną końcówką zapewnił sobie zwycięstwo w walce z Wylangowskim.

W drużynie wojskowych najlepszym okazał się Leiss, zawiódł Kaźmierczak, który po silnym ciosie na szczękę na początku walki z Zygmuntem pozwolił się przez nieuwagę wyliczyć. W zespole Ogniwa wyróżnili się Zygmunt i Pietrzykowski I.

KRAKÓW, 2.11 (tel. wł.) Gwardia Kraków — Stal Poznań 15:5.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy Gwardii, w kolejności wag): Janicki zwyciężył na pkt. Kęsego. Kilnkos przegrał na pkt. z Zawadzkim. Sołka wygrał na pkt. z Pelankiewiczem. Brzeziński zwyciężył na pkt. Turowskiego. Kudłacik wygrał na pkt. z Kapturskim. Chodorowski zremisował z Kazimierczakiem. Maciejewski przegrał na pkt. z Wojtkowiakiem. Krauz zwyciężył w drugim starciu przez poddanie się Borowicza. Biel I wygrał przez dyskwalifikację w 3 r. Fitza. Biel II zwyciężył w.o. na skutek braku przeciwnika.

Drużyna poznańska reprezentuje nowoczesny, ofensywny styl walki, jednak każdemu niemal z zawodników brak kończącego ciosu. Stąd też lepsza kondycja gwardzistów rozstrzygała o zwycięstwach, z których najmniej przekonywające odniósł Kudłacik. „Dobre" walki w tym meczu wyczerpały się z chwilą, gdy z ringu zeszli piórkowcy. Później zdarzało się coraz częściej, że sędzia musiał zachęcać przeciwników do walki, względnie hojnie udzielać napomnień za bicie otwartą rękawicą, przetrzymywanie, ataki głową itp.

Sędziował w ringu Sienkiewicz (W-wa) na punkty Matura, Borek (Śląsk) i Mrozowski (W-wa).

WROCŁAW, 2.11 (tel. wł.) Gwardia Wrocław — Kolejarz Opole 11:9. Mecz stał na słabym poziomie. Tylko cztery walki odbyły się w przepisowym czasie.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy Gwardii w kolejności wag): Łakomy wygrał ze Stefanem. Kargol wypunktował Kubiaka, Kasperczak wygrał przez tko w 2 r. z Sebastiańskim. Kulik zremisował z Siemisławskim. Szymonowicz przegrał z Owczarczykiem. Włodek został zdyskwalifikowany w walce ze Żmijewskim. Domański wygrał przez dyskwalifikację Nocónia, Kulpa wygrał przez tko z Zyglerem. Urbanowicz przegrał przez dyskwalifikację ze Szczypińskim. Klimecki zdobył punkty w.o.

Walki w ringu prowadził Lisowski (W-wa) punktowali Kubiak (Szczecin), Twardowski (Łódź), Federowicz (Śląsk).

Grupa III.

TABELA

1.	Gwardia Kraków	4:2	35:25
2.	OWKS Bydgoszcz	4:2	33:27
3.	Ogniwo Bielsko	4:2	30:28
4.	Stal Poznań	4:2	29:29
5.	Gwardia Wrocław	2:4	21:34
6.	Kolej. Opole	0:6	25:33

Sukces radzieckiego automobilisty

Znany automobilista radziecki Ambrosienkow odniósł nowy sukces, uzyskując wynik lepszy od oficjalnego rekordu świata.

Ambrosienkow startując w zapowiedzianej próbie bicia rekordu świata na samochodzie „Gwiazda" — 350 ccm, przejechał jednokilometrowy odcinek trasy ze startu lotnego w 16.73 sek. (przeciętna 215.188 km na godz.). Rekord świata dla samochodów tej kategorii wynosi 213.04 km/godz.

Motocyklowe rekordy świata

Na torze wyścigowym w Linas-Montlhery pod Paryżem padły nowe, motocyklowe rekordy świata. Jako pierwsi startowali na maszynach AJS 330 ccm dwaj Francuzi: Jerzy i Piotr Monneret. A oto najlepsze ich wyniki, które są lepsze od rekordów świata:

50 km — 16:06 (przeciętna 186.290 km); 50 mil — 25:51 (przeciętna 186.680 km); 100 km — 32:08 (186.630 km/godz.); 100 mil — 511:51 (186.200 km/godz.); 60 minut — 186.072 km. Rekordy te należały do Włocha Omobono Tenni, który ustanowił je w roku 1938 na Moto-Guzzi.

Powodzeniem zakończyła się także próba czterech jeźdźców Jerzego i Piotra Monneret (Francja) Bill Doran'a (Anglia) oraz Rod Coleman'a (Nowa Zelandia), którzy jako ekipa zaatakowali rekordy należące do Anglików Duke'a, Bell'a i Oliver'a z roku 1949. A oto kilka najlepszych wyników:

500 km — 2:54:26 (171,980 km/godz.); w trzy godziny 507,1 km (169,030 km/godz.); w cztery godziny 666,182 km (166,630 km/godz.); 500 mil — 4:54:11 (164,128 km/godz.); w pięć godzin—821,782 km (164,360 km/godz.); w sześć godzin — 986,432 km (164,410 km/godz.); 1000 km — 6:04:38 (164,560 km/godz.); w siedem godzin — (1111,032 km, 158,720 km/godz.).

Najlepszy wynik na jednym okrążeniu miał Piotr Monneret, który osiągnął przeciętną 182.017 km.

W paru wierszach

KATOWICE. W niedzielę odbyło się na Torkacie ciekawe spotkanie hokejowe pomiędzy Gwardią a Stalą. Pierwsi mają w zespole większość starszych zawodników ze Skarżyńskim II na czele, drudzy natomiast bazują na uzdolnionej młodzieży. Mecz miał niezwykle dramatyczny przebieg.

Bardziej rutynowani gwardziści w ostatnich minutach gry zapewnili sobie zwycięstwo 5:4 (0:1, 3:2, 2:1). Bramki dla Gwardii zdobyli: Skarżyński II — 3, Jasiński i Sziba po 1; dla Stali: Skórski, Jończyk, Świstak i Bryś.

CZĘSTOCHOWA, 2. 11. (tel. wł.). W dorocznych mistrzostwach Częstochowy w tenisie stołowym brało udział 40 zawodników. Tytuł mistrza zdobył bez porażki Sypniewski (AZS), wicemistrzostwo zdobył Omański (AZS), a trzecie miejsce zajął Kozłowski (Włókniarz).

BYDGOSZCZ, 2. 11. (tel. wł.). Trójmecz żużlowy zespołów Gwardii, Ogniwa i Górnika zakończył się pewnym zwycięstwem gwardzistów, którzy zdobyli 39 pkt. Zespoły Górnika i Ogniwa wystąpiły w osłabionych składach. Najlepszym zawodnikiem trójmeczu okazał się Bonin z Gwardii, który zdobył 12 pkt., a najlepszy czas dnia uzyskał również zawodnik Gwardii Raniszewski — 1:30.0. Dla Ogniwa 7 pkt zdobył Stawecki, a dla Górnika taką samą ilość Maj.

WROCŁAW, 2.11 (tel. wł.). — Towarzyskie spotkanie tenisa stołowego przyniosło zwycięstwo Ogniwu Wrocław nad Spójnią Warszawa 7:3. Niespodzianką była porażka Arbacha z Rogowiczem. W drugim meczu warszawska Spójnia wygrała z wrocławską Spójnią 7:3. W Spójni grał Arbach, który zrewanżował się Rogowiczowi za porażkę w pierwszym spotkaniu.

CWKS i Włókniarz Łódź prowadzą w lidze koszykówki

WŁÓKNIARZ OBEJMUJE PROWADZENIE

WARSZAWA, 2.11. Włókniarz Łódź — Kolejarz W-wa 71:67 (27:26).

Włókniarz: Jańczyk — 23, Maciejewski — 19, Śmigielski — 14, Żyliński — 10, Waligórski — 3, Wojciechowski — 2.

Kolejarz: Wawro — 18, Jańczak — 15, Sterenga — 13, Złotkiewicz — 8, Siwek — 6, Ochociński — 4, Zagórski — 3.

Kolejarze przegrali mecz w ostatniej jego fazie, nie wytrzymując tempa narzuconego przez Włókniarzy, którzy wygrali zasłużenie. Przewagę łodzianie mieli szczególnie w szybkich atakach. Wyróżniali się w tym Jańczyk i Maciejewski. Wśród Kolejarzy najlepiej zagrał Wawro, Zagórski był słabszy niż zwykle.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO GWARDII

KRAKÓW, 2.11 (tel. wł.). Gwardia — OWKS Lublin 67:33 (27:14).

Gwardia: Wójcik — 21, Wężyk — 12, Dąbrowski — 11, Mikułowski — 7, Bętkowski — 5, Pacuła — 5 i Sikora — 3, Bartik — 2, Pytos — 1.

OWKS: Nartowski — 14, Milewski — 5, Niedziela — 4, Wilichowski — 4, Ballue — 2, Golimowski — 2, Książek — 2, Borowski.

Sędziowali: Elbanowski (W-wa) i Kowalówka (Kr.).

Przewaga techniczna i taktyczna Gwardii, poparta dobrą dyspozycją strzałową dała krakowiakom zdecydowane zwycięstwo nad ambitnym, choć surowym jeszcze przeciwnikiem. W zespole OWKS wyróżnili się: Nartowski, (choć widzieliśmy go już w lepszej formie) i Niedziela. — W Gwardii, Wężyk i Wójcik.

FINISZ NIE POMÓGŁ KOLEJARZOM

POZNAŃ, 2.11 (tel. wł.). Stal Poznań — Kolejarz Ostrów 64:55 (32:27). Sędziowali Mochnacki i Hołowiecki.

Stal: Wybieralski — 24, Jaśkowiak — 14, Kubicki — 12, Kałek — 11, Klewenhagen — 3, Młynarczyk, Ostasiński, Orlikowski.

Kolejarz: Adamczak — 18, Kolaśniewski — 9, Grzęda — 9, Mocek — 9, Frąszczak — 7, Pawlak — 3, Sitek.

Spotkanie toczyło się w b. szybkim tempie. Stal już w pierwszej połowie zapewniła sobie zdecydowane prowadzenie dochodzące nawet do 20 pkt różnicy. Pod koniec spotkania jednak ostrowianie grali coraz lepiej i w tym okresie gry zdobywają przewagę. W przekroju całego spotkania Stal była zespołem lepszym.

TABELKA

GRUPA I.

1.	Włókniarz Łódź	3:0	174:152
2.	Gwardia Kraków	2:1	182:135
3.	Kolejarz W-wa	2:1	193:170
4.	Stal Poznań	2:1	159:147
5.	Kolejarz Ostrów	0:3	160:198
6.	OWKS Lublin	0:3	128:174

3-CIE ZWYCIĘSTWO WOJSKOWYCH

WARSZAWA, 2.11. CWKS Warszawa — Ogniwo Kraków 70:38 (34:13). Sędziowali Twardowski i Michaś.

CWKS: Kamiński — 19, Kwapisz — 14, Popławski Z. — 12, Bednarowicz — 11, Bagłajewski i Wilczewski po 4, Buczak, Majer i Żochowski po 2, Popławski M., Poburka.

Ogniwo: Banaś — 12, Krupa — 9, Łudzik — 8, Cieślelski J. i Cieślelski R. po 3, Langer — 2, Korcala — 1, Buczyński, Kasprzyk, Surdyka.

Spotkanie rozegrane w dobrym tempie, przy stałej przewadze wojskowych. CWKS przewyższał przeciwnika pod każdym względem. Ostre tempo, odpowiadające wojskowym ujawniło braki techniczne oraz słabe krycie drużyny krakowskiej. Krakowiacy poza tym słabiej strzelali.

Z drużyny Ogniwa na wyróżnienie zasługiwali młodzi zawodnicy: Banaś i Langer. Niezły był również Łudzik. U wojskowych dobrze zagrał Bednarowicz, a Kamiński i Z. Popławski zasługują na pochwałę za celne strzały.

(a)

ZACIĘTA WALKA W ŁODZI

ŁÓDŹ, 2.11 (tel. wł.). Spójnia Łódź — Kolejarz Poznań 60:53 (34:30). Sędziowali Bruśnicki i Hegerle.

Spójnia: Pawlak — 20, Skrodzki — 14, Przywarski — 8, Płoszewski i Chrzanowski — po 5, Kasiński i Michalak — po 3, Szór — 2.

Kolejarz: Borowiak — 18, Feglerski — 13, Bernard — 8, Kosiński — 4, Haglauer — 3, Plewąska i Matysiak — po 2, Lewandowski, Bayer i Dębiński — po 1.

Drużyna Spójni już w 6 min. zapewniła sobie przewagę i nie oddawała prowadzenia do końca spotkania. Łodzianie odnieśli zasłużone zwycięstwo, górując nad przeciwnikiem celnością strzałów. Spotkanie było ciekawe, choć nie stało na zbyt wysokim poziomie.

PIERWSZY SUKCES AKADEMIKÓW

GDAŃSK, 2.11 (tel. wł.). AZS Warszawa — Spójnia Gdańsk 60:54 (29:24).

AZS: Niciński — 18, Christians — 15, Bartosiewicz — 12, Kucharski — 9, Dobrucki, Wąsik i Kowalski po 2.

Spójnia: Appenheimer — 18, Wojtowicz — 14, Droniecz — 7, Brzozowski — 5, Lelonkiewicz, Markowski II i Kępiński po 4.

Akademicy wygrali zasłużenie. Górowali oni nad przeciwnikami większą szybkością, zgraniem i olbrzymią ambicją. Warszawianie, wśród których wyróżnili się Niciński i Christians, zastosowali dobrą taktykę i blokując Appenheimera i Wojtowicza, rozbijali nieskładne ataki gospodarzy.

GRUPA II.

1.	CWKS	3:0	162:118
2.	Spójnia Łódź	3:0	180:155
3.	Kolejarz Poznań	2:1	167:155
4.	AZS Warszawa	1:2	133:150
5.	Spójnia Gdańsk	0:3	161:183
6.	Ogniwo Kraków	0:3	125:177

Stal Katowice mistrzem Polski w tenisie

KATOWICE 2.11 (tel. wł.). Ostatnim akordem tegorocznego sezonu tenisowego były drużynowe mistrzostwa Polski. Mimo, że rozgrywane były na raty wskutek niesprzyjających warunków, ostatecznie zostały szczęśliwie zakończone.

Zeszłoroczny mistrz Polski CWKS zajął ostatnie miejsce, nie wygrywając ani jednego spotkania. Tytuł mistrzowski przypadł drużynie Stali zestawionej z tenisistów Katowic i Gliwic. Nowokreowany mistrz Polski w toku rozgrywek okazał się bezkonkurencyjny, tracąc w trzech meczach zaledwie 8 małych punktów.

Dużą niespodzianką jest również zdobycie wicemistrzostwa przez Ogniwo Sopot. Do rozegrania pozostała jeszcze partia z meczu Górnik — Stal 3:7 pomiędzy Kowalczewskim i Bratkiem. Wynik jej nie ma jednak wpływu na układ tabeli mistrzostw, którą ukształtowała się w sposób następujący:

Stal Katowice	3	3	27:6
Ogniwo Sopot	3	2	12:21
Górnik Katowice	3	1	14:18
CWKS Warszawa	3	0	12:21

Tegoroczne mistrzostwa drużynowe były imprezą mało udaną. Zaciążył na nich spóźniony o cały miesiąc termin rozgrywek. Nadto impreza nie spełniła zadania propagandowego. Odbyła się zupełnie bez rozgłosu, przy pustej widowni.

W poniedziałek i we wtorek odbyły się dwa spotkania, które zakończyły mistrzostwa.

Górnik Katowice — Ogniwo Sopot 5:6 — Niespodzianką spotkania była przede wszystkim porażka Kowalczewskiego z Maniewskim. Również przegrana gry mieszanej Górnika Niestrój, Zimorkówna z Kornelukiem, Stępkowską, jest niemniejszą rewelacją.

Wyniki: Niestrój — Korneluk 6:1, 6:3, Buchalik — Mrokowski 6:4, 6:4, Kowalczewski — Maniewski 4:6, 5:7, Niestrój - Kowalczewski — Korneluk - Maniewski 6:4, 6:3, Niestrój, Zimorkówna — Stępkowska, Korneluk 6:1, 3:6, 4:6, Zimorkówna — Stępkowska 4:6, 2:6. Juniorzy: Gębicki — Łuckiewicz 4:6, 5:6, Zofiński — Majewski 2:6, 6:3, 6:3, Niełabówna — Gierykówna 4:6, 1:6. Niełabówna - Zofiński — Gierykówna-Łuckiewicz 6:3, 6:2. Gębicki, Zofiński — Łuckiewicz, Dondajewski 4:6, 5:6.

Stal Katowice — Ogniwo Sopot 11:0. Przemęczeni poprzednim meczem goście nie stawili spodziewanego oporu wypoczętym tenisistom Stali.

Wyniki: Licis — Korneluk 4:6, 6:2, 6:0, Sebrala — Mrokowski 6:4, 6:3, Bratek — Maniewski 6:0, 6:3, Bratek, Ślusarz — Korneluk, Maniewski 6:0, 6:2. Popławska — Stępkowska 6:8, 6:2, 14:12. Jędrzejowska, Bratek — Stępkowska, Korneluk 6:1, 6:2. Juniorzy: Wilczek — Łuckiewicz, 2:6, 6:4, 7:5. Ditrich — Majewski 5:6, 6:1, 6:1. Wilczek, Dietrich — Łuckiewicz, Dondajewski 6:5, 6:1, Ryczkówna — Gierykówna 6:2, 6:1, Ryczkówna, Wilczek — Gierykówna, Łuckiewicz 6:1, 9:11, 7:5.

(J.B.)

Zmienne powodzenie beniaminków ligi w Pucharze Polski

Spójnia W-wa - Budowlani Opole 4:7

Pierwszy występ w stolicy nowokreowanej drużyny ligowej Budowlanych z Opola przyniósł jej sukces w postaci zwycięstwa w meczu pucharowym nad stołeczną Spójnią. Wynik 7:4 sugeruje wyrównaną walkę dwóch równorzędnych zespołów. W rzeczywistości goście przewyższali swoich przeciwników przynajmniej o klasę i pokazali grę na poziomie nie często oglądanym w I lidze.

Budowlani pokazali się jako zespół dobrze wyszkolony technicznie i niezwykle zgrany. Na minus można jeszcze policzyć gościom nieskonsolidowanie bloku obronnego, który dopuścił do utraty czterech bramek w dość prostych sytuacjach.

Najlepszą formacją Budowlanych był atak, który jednak dopiero po przerwie pokazał wiele kombinacyjnych zagrań. Obie strony ataku bardzo często stosowały zmiany pozycji, co wprowadzało niemały zamęt w obronie Spójni. Indywidualnie najlepiej zaprezentował się prawoskrzydłowy Mielniczek, który oprócz dobrej technicznie gry wyróżnił się wspaniałym wykonywaniem rzutów wolnych. Pierwsza bramka uzyskana przez niego z odległości ok. 25 m wprowadziła w zdziwienie nawet bramkarza Kuźmę ze Spójni. Pozostali — Cichy, Klik, Żabicki i Czech stanowili dobrze rozumiejący się zespół.

Pomocnicy Mruczyński i Trojanowski grali dobrze z wyjątkiem 12-minutowego okresu po przerwie, kiedy cofnęli się zbyt głęboko do tyłu, tracąc łączność z atakiem. Wykorzystał to natychmiast atak Spójni, strzelając w tym czasie pod rząd trzy bramki. Z obrońców najlepszym był kapitan drużyny Kania, sprawujący funkcję środkowego. Na nim spoczywał największy ciężar obrony przedpola własnej bramki, z czego wywiązał się dobrze. Boczni obrońcy Wojtkiewicz i Skronkiewicz oraz bramkarz Tarkiewicz — nieco słabsi, jakkolwiek nie popełnili większych błędów.

Największym atutem Spójni była duża bojowość, która w dużym stopniu zniwelowała braki techniczne. Dzięki tej właśnie bojowości oraz odporności nerwowej gospodarze potrafili przy stanie 1:4 wyrównać na 4:4, przez dłuższy czas stawiając ostateczny rezultat meczu pod znakiem zapytania.

Do przerwy gra była bardzo denerwująca, głównie ze względu na niezdecydowaną grę Budowlanych, którzy wyraźnie górując nad przeciwnikiem nie potrafili wykorzystać wielu dogodnych sytuacji. Jedyną bramkę przed przerwą zdobył pięknym strzałem z wolnego Mielniczek. Po przerwie gra z miejsca ożywia się. Już w trzeciej minucie Żabicki uzyskuje wyrównanie dla Spójni, ale błyskawiczna akcja z centra przynosi znów prowadzenie Budowlanym ze strzału Klika. Budowlani są w ciągłym ataku i 10 minut uzyskują dalsze dwie bramki przez Żabickiego i Cichego.

Przy stanie 4:1 dla Budowlanych Spójnia nie myśli jeszcze rezygnować ze zwycięstwa. W tym najciekawszym okresie przy wielkim dopingu własnej publiczności Spójnia zdobywa kolejno trzy bramki w tym dwie przez Czekańskiego i jedną przez Cybulskiego.

Do końca meczu pozostało 10 minut. Ten okres wystarczył Budowlanym aby zapewnić sobie pewne zwycięstwo przez strzelenie następnych trzech bramek, których autorami byli Mielniczek, Żabicki i Klik.

Z. G.

Gwardia W-wa - OWKS Wr. 0:1

WARSZAWA 1.11. Gwardia — OWKS Wrocław 0:1 (0:0). Bramkę dla zwycięzców strzelił Kajdasz.

Gwardia — Paprotny, Hachorek, Maruszkiewicz II, Ochmański, Cionek, Markowski; Olszewski, Brzozowski, Cichocki, Wiśniewski, Bystrek.

OWKS — Paczkowski, Czogała, Czaja, Lasecki; Guzy, Poloczek; Przemiński, Lizurek, Kajdasz, Grobosz, Krzyżański.

Sędziował — Mastalski z Zabrza, obiektywnie.

Zwolennicy Gwardii będą zapewne mieli pretensję do swych pupilów za przegranie spotkania, w którym mieli zdecydowaną przewagę. Jednak na usprawiedliwienie Gwardii trzeba powiedzieć, że zwykle tak bywa, iż po dłuższym okresie koncentracji przychodzi odprężenie nerwowe i tak właśnie było w sobotę. Gwardia od pierwszych minut nie wykazywała zwykłej zaciętości i bojowości.

Atak zwlekał z oddaniem strzałów i bawił się w hiperkombinacje na błotnistym boisku. Pomoc również zabawiała się w grę wszerz i do tyłu zamiast dokładnie podawać do przodu. Jedynie tylko obrona i to w pierwotnym ustawieniu przed przerwą, spełniała swe zadanie należycie.

Chociaż więc gwardziści mieli przewagę, zwolennicy ich drżeli na trybunach o wynik, gdyż Kajdasz i Lizurek sporadycznymi wypadami stwarzali groźne sytuacje na przedpolu Paprotnego, który na ogół był mało zatrudniony. Na trzy minuty przed końcem meczu Kajdasz, nie namyślając się wiele, oddał silny strzał na bramkę, umiejętnie przenosząc piłkę nad wysuniętym do przodu Paprotnym, co w efekcie przyniosło wrocławianom upragniony sukces.

W Gwardii najlepiej zagrali: Brzozowski, Markowski i Maruszkiewicz II, w OWKS najlepszym zawodnikiem był Czaja, na którego warto by zwrócić większą uwagę.

stp

Na mecie i półmetku szkolnych lig piłki ręcznej

Mimo fatalnej pogody w październiku, zawody szkół ogólnokształcących w piłce ręcznej w Warszawie dobiegają końca. Szkoły męskie mają już nowego mistrza. Są nim uczniowie gimn. TPD IX (ul. Kopernika), którzy nie przegrawszy żadnego spotkania, uzyskali doskonały rezultat bramkowy 41:7. Wicemistrzostwo zdobyła drużyna gimn. z ul. Smolnej — 6 pkt., stos. bram. 25:21, trzecie miejsce gimn. TPD I (Żoliborz) — 6 pkt. — stos. bram. 27:31, czwarte — gimn. TPD II (ul. Noakowskiego) — 4 pkt., stos. br. 27:33.

Z ligi spadają drużyny dotychczasowego mistrza tj. gimn. Kołłątaja i wicemistrza—gimn. z Bielan. Kto wejdzie na ich miejsce jeszcze nie wiadomo, bo walki grupowe nie zostały ukończone, a w szkołach na Woli nawet ich nie rozpoczęto.

O wejście do ligi szkół żeńskich grać będzie m. in. mistrz grupy III — exligowy zespół TPD VII (ul. Wawelska), który rozgromił kolejno gimn. Królowej Jadwigi, gimn. TPD III (Mokotów) i gimn. TPD II, uzyskując w sumie 25:0 bramek.

Ich najpoważniejszym konkurentem będzie drużyna gimn. z ul. Smolnej, która również wygrała wszystkie spotkania.

Przeciwnikiem tych dwu „warszawskich" drużyn będą „Prażanki" z gimn. Praskiego, które zdobyły mistrzostwo szóstej grupy stosunkiem bramek 20:0. Obok tych trzech drużyn w finale grać będą drużyny Lic. dla wychowawczyń przedszkoli (mistrz grupy VII), gimn. TPD I (Żoliborz) i drugie drużyny Lic. Pedag. TPD (Stawki) i gimn. Hoffmanowej.

O ile pogoda dopisze zawody rozegrane zostaną jeszcze w jesieni.

Jak się dowiadujemy gimn. Żmichowskiej, które zdobyło mistrzostwo ligi w piłce ręcznej z uwagi na zdobycie również wicemistrzostwa w koszykówce zrezygnowało z reprezentowania Warszawy w piłce ręcznej, oddając ten zaszczyt koleżankom z Lic. Pedag. TPD (Stawki), które wzmocnią się o cztery zawodniczki z gimn. Hoffmanowej.

Tak żeńskie jak i męskie zespoły piłki ręcznej rozpoczęły już zaprawę do czekającej je Spartakiady szkolnej.

(Z.O.)

U progu sezonu narciarskiego

Czy zmiana systemu szkolenia slalomistów?

START naszych zawodników na VI Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Oslo, oraz cały szereg artykułów w dyskusji poolimpijskiej, w której zabierano głos w większości wypadków na tematy ogólne, doprowadziły do powstania poważnych niejasności co do właściwego pojęcia o stosowanej przez czołówkę światową technice zjazdowej i slalomowej.

Przyczynkiem do tego były również różnice zdań u zawodników kadry olimpijskiej, którzy indywidualnie opanowali większość nowych elementów technicznych zaobserwowanych u mistrzów olimpijskich i przedstawicieli ekstraklasy światowej, lecz nie byli w stanie obiektywnie stwierdzić, które z nich są tą „nową techniką" slalomową, względnie „nowym stylem".

TECHNIKA A STYL

Aby czytelników wprowadzić w tok rozważań nad zagadnieniami techniki narciarskiej muszę wspomnieć o dwóch często mylonych określeniach „techniki" i „stylu" zawodniczej jazdy.

Techniką nazywamy zbiór tzw. elementów technicznych i najrozmaitszych ewolucji pozwalających zawodnikowi na pokonanie w najwłaściwszy sposób trudności, które stwarza mu zarówno samo ukształtowanie terenu jak i poprowadzenie trasy.

Elementami takimi są np. — pozycja zjazdowa zasadnicza, aerodynamiczna, hamująca, wszystkie odmiany ewolucji zmierzających do uzyskania zmiany kierunku jazdy itp.

Stylem jazdy zawodnika nazywamy zaś indywidualny sposób wykonywania tych samych elementów techniki, a więc np. krystianii równoległej z ruadą. Obserwując zawodników, którym podczas treningu polecimy wykonać tę ewolucję stwierdzamy, że wykonali ją obaj poprawnie i zgodnie z zasadami techniki, ale w odmienny sposób. Każda z nich posiada bowiem swój styl, zależny od wielu indywidualnych właściwości, głównie takich jak — budowa anatomiczna, cechy psychofizyczne (temperament) itp.

Mylenie tych podstawowych pojęć stać się może przyczyną powstawania poważnych błędów w trenerskiej pracy z zawodnikami. Trener korygujący jazdę zawodnika nie może bowiem nastawiać jego jazdy według jakiegoś upatrzonego przez siebie „szablonu stylowego", lecz zwracać powinien uwagę wyłącznie na techniczną poprawność wykonywanych elementów.

Obserwator, mający możność porównania techniki naszych zjazdowców, startujących po powrocie z Olimpiady w slalomie, z jazdą S. Eriksena, Guttorm Berge, Spissa, Pravdy, Schöpfa, O. Schneidra Sengera, Oreillera i innych, zauważyłby te same elementy techniki slalomowej, przyswojone sobie np. przez Ciaptaka Gąsienicę od Eriksena — Norwegia, Andrzeja Roja od T. Spissa — Austria, Stefana Dziedzica od Ch. Pravdy — Austria, Józefa Marusarza od Sengera — Austria wzgl. Guttorm Berge — Norwegia itd.

Po przyswojeniu sobie pojęcia techniki i stylu jasnym staje się fakt, że zarówno żaden z przytoczonych powyżej przedstawicieli czołówki zjazdowej świata nie wykonuje tych samych elementów techniki w sposób identyczny, jak również nie mogą być one wiernie naśladowane przez naszych zawodników.

ANALIZOWAĆ NIE „NA GORĄCO"

Analiza nowych elementów techniki, które stwierdzamy u zawodników przesuwających się bardzo szybko przed oczyma obserwatora nie jest rzeczą łatwą i wymaga dłuższych studiów w szerszym gronie fachowców.

Wydanie na łamach prasy oceny jak np. „stosowanie przez Francuzów ruady doprowadziło do ich sromotnej klęski" — nie jest rzeczą trudną, lecz wywołuje u każdego czytelnika, który zetknął się trochę bliżej z podstawowymi pojęciami teorii narciarstwa zawodniczego — pobłażliwy uśmiech.

Analiza wszelkich nowości nie może być robiona „na gorąco", ze względu na często u nas jeszcze niestety występującą psychozę „powyjazdową", psychozę nakazującą uważać wszystko, co nowe za idealne i konieczne do przyjęcia jako zasadę. Jest ona o tyle niebezpieczna, że może się udzielać nie tylko zawodnikom, ale i trenerom.

Analiza musi być poparta konkretnym materiałem dowodowym w postaci filmu lub zdjęć fotograficznych (Robot), rejestrujących poszczególne fazy ruchu. Posiadając takie materiały można przeprowadzić analizę najbardziej wnikliwą, opartą na podstawach naukowych. Opracowane materiały muszą być w końcu przedyskutowane w szerokim kolektywie Rady Trenerów, aby przez wyeliminowanie jednoosobowych opinii unikać poważnych pomyłek, takich jakie miały miejsce np. po powrocie naszej ekipy z Igrzysk Olimpijskich w St. Moritz 1948 roku.

ELEMENTY ZASADNICZE I NOWE

Studium porównawcze wykazuje zastosowanie przez czołowych slalomistów świata, obok znanych nam elementów techniki, ewolucji nowych, zaprzeczających niejednokrotnie wszystkim ostatnio przyjętym założeniom. Ewolucje te zostały wypracowane niewątpliwie w celu zwiększenia szybkości przejazdu trasy slalomowej do maksimum.

Powstanie ich należy przypisać ponadto charakterowi ukształtowania prawidłowych stoków slalomowych, jak również takiemu ustawianiu slalomu, które zmusza najlepszych zawodników do zwiększania szybkości, a nie wytracania jej na prawie całym stoku slalomowym jak to ma miejsce u nas. Z ewolucji nie stosowanych dotychczas w szkoleniu naszych zjazdowców możemy wyróżnić:

1 Krystianię równoległą z kroku łyżwowego z silnym obniżeniem, cofnięciem i dużym sektorem ruchu bioder w kierunku do stoku (płaszczyzna czołowa).

2 Krystiania równoległa odstokowa z silnie zaznaczoną rotacją obniżonych i cofniętych bioder, charakterystycznie wyprzedzających ruchem rotację pasa barkowego. Dzioby nart na jednej wysokości, całość w przybliżeniu wykonana wg. zasady starej krystianii „nisko-wysoko-nisko".

3 Krystiania równoległa z przeciwskrętem i podskokiem podobnym do ruady, przy czym lądowanie następuje wyraźnie na nogę zewnętrzną skrętu.

Przytoczony opis ewolucji nie daje pełnego wyobrażenia koordynacji ruchowej, która jest u wszystkich trzech przytoczonych ewolucji bardzo skomplikowana i trudna.

Ten, kto interesuje się bliżej zagadnieniami narciarstwa może z łatwością stwierdzić, że obniżenie i cofnięcie bioder jest w szkoleniu podstawowym tak samo piętnowane jak krystiania „nisko-wysoko-nisko". Sięgnięcie do tego archiwum techniki można uzasadnić koniecznością zwiększenia szybkości w obrębie każdej krystianii, nawet przez niebezpieczne odciążenie dziobów i obciążenie tyłów nart.

W związku z tym nazwanie tych ewolucji nowymi staje się w pewnym sensie problematyczne.

CZEKAJĄ NAS POWAŻNE IMPREZY MIĘDZYNARODOWE

Całość techniki slalomowej nie wykazuje ponadto poważniejszych odchyleń od zasad stosowanych w szkoleniu naszych zawodników, nie może więc być mowy o radykalnych zmianach systemu szkolenia.

Zadaniem najbliższego okresu poprzedzającego poważne imprezy międzynarodowe — Akademickie Mistrzostwa Świata — Austria 1953, Mistrzostwa Świata F. I. S. Falun — Szwecja 1954 i VII Igrzyska Olimpijskie w Cortina D'Ampezzo — Włochy 1956, będzie równolegle z dalszym śledzeniem zmian techniki na terenie międzynarodowym, uzupełnienie szkolenia nowymi elementami, oraz indywidualne eliminowanie błędów w podstawowej technice naszych slalomistów.

Dużą uwagę poświęcać będziemy juniorom, którzy niewątpliwie zasilą naszą kadrę olimpijską.

Korzystając z wymiany doświadczeń z zawodnikami i trenerami radzieckimi, podczas ich pobytu na wiosnę bieżącego roku w Zakopanem, przeanalizujemy i usprawnimy metody naszego treningu, zwracając baczniejszą uwagę na zagadnienie toku treningowego, rozgrzewki, dyskusji potreningowych z zawodnikami, szerokiego zastosowania filmu itd.

Sprawa szkolenia kobiet stanowi odrębne niezwykle ważne zagadnienie, które wymaga szerokiego omówienia w innym artykule.

mgr Stanisław Ziobrzyński
Trener Państwowy

Wizytujemy sekcje sportowe WKKF

Zebranie, którego nie można nazwać plenarnym

NIE mógł mnie przekonać argument, że Sekcja Kolarstwa jest najsłabszą w łódzkim WKKF. Żadną pociechą nie było zapewnienie, że na plenarnym zebraniu Sekcji Boksu będzie przynajmniej 100 osób. Fakt pozostaje faktem: na plenarnym zebraniu Sekcji Kolarstwa łódzkiego WKKF było obecnych 12 (dwanaście) osób, dla których przy stole, gdzie odbywają się zwykle robocze zebrania, było aż nadto miejsca.

Ogarnęło mnie uczucie zażenowania, kiedy przewodniczący Sekcji, Jóźwiak powiedział w zagajeniu, że zebranie będzie miało uroczysty charakter, bowiem w tym dniu upływa kadencja zarządu. Tej uroczystości nie mogłem dopatrzeć się ani na wstępie z racji szczupłego grona zebranych, nie przebijała ona również ze sprawozdania, z niezwykle wąskiej dyskusji, z pominięcia planu pracy organizacyjno-szkoleniowej, wreszcie z wyboru nowego prezydium.

KOGO NIE BYŁO

Daremnie doszukiwałem się choćby cienia tego stylu pracy, który zgodnie z nowym regulaminem sekcji, wydanym przez GKKF, ma być przełomem w pracy sekcji, nowym stylem współdziałania aktywu etatowego z szerokim aktywem społecznym, niewykorzystywanym należycie dotychczas.

Wśród tych 12 osób obecnych na „plenarnym zebraniu" Sekcji Kolarstwa łódzkiego WKKF, były jedynie trzy z terenu (Tomaszów, Zgierz i Pabianice). A przecież w tym terenie jest 18 miast powiatowych, w czym cztery miasta wydzielone. Nie było na zebraniu delegatów zrzeszeń sportowych: Budowlanych, Kolejarza, Stali, Unii i Ogniwa, chociaż jak zapewniano mnie, wielokrotnie wysyłano do nich zawiadomienia. Dalej nie było przedstawiciela Wydziału Oświaty, nie było delegata ZMP.

Nie zainteresowała się tym pierwszym zebraniem wojewódzkiej sekcji również Sekcja Kolarstwa GKKF. Daremnie rozglądałem się za zawodnikami, bo nie mogłem przecież uznać jako ich przedstawicieli dwie kobiety - turystki, jako że należały do ustępującego zarządu Sekcji...

Sprawozdanie, jak się rzekło, było słabiutkie. Brak w nim było wielu informacji, które otrzymałem dopiero po zakończeniu oficjalnej części zebrania w toku rozmowy z przewodniczącym.

W świetle faktów sytuacja w kolarstwie na terenie województwa łódzkiego jest wprost rozpaczliwa, co wynika nie z braku chętnych do jazdy na rowerze, lecz z braku organizacji i nikłej łączności sekcji z terenem.

KTO ODNAJDZIE 2000 ZAGUBIONYCH KOLARZY

Bo jakże to: w dniu 27 kwietnia z okazji Wyścigu Pokoju startowało w województwie ok. 4.000 kolarzy, przy czym znaczna większość młodzieży szkolnej. [illegible] zarząd ma w swej ewidencji 6 zorganizowanych sekcji kolarskich w terenie: w Pabianicach, Włókniarza i Ogniwa w Kutnie i Głownie — Stali oraz w Skierniewicach Kolejarza, o której to sekcji usłyszeliśmy w sprawozdaniu, że właśnie w tym okresie przejmuje remanent od... byłego Związkowca, więc jest w stadium reorganizacji. Ogółem więc jest w województwie 6 sekcji kolarskich, co w zestawieniu z 783 kołami jest wręcz rozpaczliwe. Ani jeden SKS nie ma sekcji kolarskiej.

Ludowych Zespołów Sportowych na terenie województwa 536, z których sekcje kolarskie zorganizowane są w... dwóch (LZS Różyce i LZS Zduny Sieradzkie).

Cóż więc dzieje się z tymi czterema tysiącami zawodników, którzy startowali w dniu 27 kwietnia? Co robiła Sekcja, aby zachęcić te cztery tysiące do uprawiania tak pożytecznej turystyki kolarskiej czy też wciągnąć do sportu wyczynowego?

A może przeprowadzono chociaż klasyfikację? Także nie. Mówiąc słowami przewodniczącego: „zagubiliśmy w terenie ze 2.000 młodzieży". Klasyfikacji nie przeprowadzono z winy sędziów (czy tylko sędziów?).

W świetle faktów sytuacja ... Sekcja miała kompromitująco słaby kontakt z terenem, nie potrafiła ująć w ramy organizacyjne choćby tych czterech tysięcy uczestników rajdu w dniu 27 kwietnia, stąd owoc pracy Sekcji tak niepokojąco nikły.

Były jeszcze zawody kolarskie w Piotrkowie z okazji Święta Kultury; zawody cieszyły się dużą popularnością, ale znowu nie potrafiono ująć jego uczestników w ramy organizacyjne.

Nad wyraz słabe są wyniki pracy Sekcji, która nie potrafiła zorganizować terenu, chociaż jego stolica ma duże tradycje kolarskie i zajmuje czołowe miejsce w tej dziedzinie sportu w skali krajowej.

Zarząd Sekcji walczył z dużymi trudnościami personalnymi, to prawda. Kiedy przed rokiem ukonstytuowało się prezydium Sekcji Kolarstwa wojewódzka zgłosiły się... cztery osoby; w ciągu roku powiększono skład zarządu do 11 osób. Czterokrotnie pisano do ZMP o delegowanie kandydata na zarezerwowane w zarządzie miejsce, ale do dzisiaj bez skutku.

Dyskusja była nikła. Po odczytaniu kalendarzyka imprez, należało oczekiwać na przedstawienie planu pracy organizacyjno-szkoleniowej, ale nie doczekałem się tego, bo podobno plan nie został jeszcze opracowany. Rzekomo było zbyt mało czasu...

WYBIERAMY SIĘ WZAJEMNIE

Pozostały wybory i wolne wnioski. Co do wyborów: „Wszyscy wzajemnie się wybieramy i sami na siebie głosujemy" — powiedział przewodniczący Sekcji, wybrany zresztą ponownie do nowych władz. Na 8 osób prezydium 6 należy do Włókniarza, 1 — do Spójni, jedno miejsce zarezerwowano dla przedstawiciela ZMP... Wolne wnioski? Nie było ani jednego.

Sekcja Kolarstwa łódzkiego WKKF odbyła więc zebranie, którego nie można nazwać plenarnym. W ciągu obrad zapadła decyzja, że w listopadzie odbędzie się jeszcze jedno zebranie, tym razem z udziałem szerokiego aktywu.

TRZEBA CHCIEĆ

Sprawą „wybranego przez siebie" prezydium będzie przygotowanie do tego zebrania w takim sposób, aby przyszła dyskusja [illegible] zgodnie z regulaminem Sekcji. Trzeba lepiej przygotować sprawozdawczość i przedstawić plan pracy.

Na zebranie to muszą przybyć i ci, których nie było na pierwszym, a więc naprawdę szeroki aktyw. Kolarstwo istnieje w województwie, ale wina Sekcji jest, że nie potrafiła go zorganizować. A jeżeli są kolarze, muszą być wśród nich i działacze, trzeba tylko chcieć do nich dotrzeć a w dotychczasowej działalności zarządu tych chęci nie było widać.

Pełna współpraca obowiązuje również zrzeszenia sportowe, których delegaci mało interesowali się kolarstwem na terenie województwa. Niezbitym tego dowodem była m. in. nieobecność ich delegatów na „plenarnym zebraniu" i obarczenie pracą we władzach Sekcji przedstawicieli właściwie tylko jednego zrzeszenia.

Z. Weiss

OCZY I USZY świata

MOSKWA

Sezon piłkarski w ZSRR zbliża się do końca. W ub. niedzielę zakończono mistrzostwa w obu klasach A i B (I i II liga), oraz wyłoniono już półfinalistów turnieju o puchar ZSRR.

Mistrzostwa ligi zakończył ostatni mecz między drużynami Dynamo z Moskwy i Leningradu. Wysokie zwycięstwo 5:0 odniosła drużyna moskiewska, wysuwając się dzięki temu na 3 miejsce w tabeli. Tytuł mistrza piłkarskiego ZSRR na rok 1952 zdobył, jak już podawaliśmy, moskiewski Spartak, który w 13 grach zgromadził 20 punktów. Spartak wygrał 9 meczów, 2 zremisował i 2 przegrał. Nowy mistrz, który zdobył tytuł już po raz czwarty, ma również najlepszy stosunek bramek 26:12.

Pierwsza dziesiątka tabeli jest następująca:

1.	Spartak Moskwa	20 pkt.
2.	Dynamo Kijów	17
3.	Dynamo Moskwa	17
4.	Dynamo Tbilisi	16
5.	Dynamo Leningrad	16
6.	[illegible] Kalinin	15
7.	Zenit Leningrad	14
8.	Skrzydła Sow. Kujb.	14
9.	Lokomotyw Moskwa	12
10.	Torpedo Moskwa	12

Tegoroczne mistrzostwa w pierwszej klasie [illegible]

W turnieju o puchar ZSRR biorą udział [illegible] drużyn. Faworytem rozgrywek jest moskiewski Spartak, który spotka się w półfinale z Domem Oficerów z Kijowa. Zespół kijowski pokonał niespodziewanie w ćwierćfinale repr. miasta Kalinina 2:0. W drugim półfinale grają Torpedo Moskwa i Dynamo Leningrad.

MEDIOLAN

Na torze kolarskim Vigorelli b. mistrz świata Anglik Harris pobił własny rekord świata w wyścigu na 1 km ze startu zatrzymanego — 1.08,6 (poprzedni 1.09,8) Harris miał szybkość średnią 52,4 km/godz.

Australijczyk Patterson pobił rekord świata na dystansie 1 km ze startu lotnego — 1.04,0 (poprzedni rekord, ustanowiony w 1938 roku należał do Włocha Battesini — 1.04,6) Patterson miał średnią szybkość 56,2 km/godz.

Wyścig kolarski Dookoła Lombardii z udziałem 135 zawodników wygrał Minardi — 6.03.36 (średnio 37,3 km na godz.) przed Filippis i Padovani. Pierwszych 8 kolarzy miało ten sam czas, co zwycięzca. 9) L. Bobet (Fr.), 10) Kubler (Szwajc.). W minutę za zwycięzcą ukończyła wyścig duża grupa z Coppi, Bartali i Robicem na czele.

Przewodniczący francuskiego Związku Kolarskiego Joinard omawiał w Mediolanie sprawę udziału kolarzy francuskich w Wyścigu Dookoła Włoch w 1953 roku. Jak wiadomo, po awanturach na szosach Francji w zeszłorocznym Tour de France, Włosi nie startowali w tegorocznym wyścigu we Francji a Francuzi nie brali udziału w „Giro di Italia". Obecnie oba związki doszły już do porozumienia. Francuzi projektują skład: L. i J. Bobet, Geminiani, Muller, Blusson, Buchonnet. Siódmy kolarz nie został jeszcze wyznaczony.

ZURICH

Międzynarodowy kolarski wyścig amerykański parami na dystansie 100 km wygrała para szwajcarska Koblet — van Bueren w czasie 2.02.00,6 o 2 okrążenia przed parą szwajcarską Arnold — Plattner.

PARYŻ

W lidze francuskiej bez zmian. W tabeli prowadzą Lille i Reims po 16 pkt. przed Marsylią. Nimes, Rennes — po 12 pkt. Bordeaux, Le Havre, Nicea i Sete mają po 11 pkt.

W ub. niedzielę: Lille — Le Havre 3:1, Reims — Marsylia 3:1, Montpellier — Bordeaux 4:1, Nicea — Nancy 2:1.

Mistrzostwo FSGT w zapasach w stylu wolnym zdobyli: (od muszej do ciężkiej) Saulnier, Arru-Gallart, Daguet, Regnier, Marnat, Celleir, Nouhoud i Chryskata.

Międzynarodowy turniej tenisa stołowego zakończył się zwycięstwem Harangozo (Jug.), który w finale pokonał Francuza Amouretti 19:21, 21:10, 21:15, 21:16. Niespodzianką tego turnieju była porażka Bergmana (Angl.), który przegrał w ćwierćfinale z juniorem francuskim Sala w trzech setach.

GLASGOW

Międzynarodowe spotkanie piłkarskie Szkocja — Irlandia odbędzie się 5 listopada w Glasgow. Irlandia wystąpi w tym samym składzie, w którym zremisowała ostatnio z Anglią.

MELBOURNE

Mistrzostwo Australii w biegu maratońskim zdobył Prentice, uzyskując wynik 2:45:43.

BRESCIA

W czasie międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Szwed Daleflod rzucił oszczepem 70,40.

HELSINKI

Najbliższy przeciwnik piłkarzy polskich — reprezentacja drużyny Finlandii spotkała się w Helsinkach z reprezentacją Niemiec zachodnich, przegrywając 1:2. [illegible]

DORTMUND

Sześciodniówkę kolarską w Dortmundzie wygrała para szwajcarska Koblet — van Bueren [illegible] Kolarze przejechali 3.664 km.

WIEDEŃ

Kapitan związkowy Austriackiego Związku Piłki Nożnej Walter Nausch złożył rezygnację ze swego stanowiska po ostatnich porażkach Austrii z Francją: w Wiedniu 1:2 i w Bordeaux (drugie reprezentacje) 0:1.

LONDYN

Mistrz Anglii w wadze średniej Turpin zdobył tytuł mistrza Imperium Brytyjskiego, wygrywając na punkty z Angelo (Płd. Afryka). Turpin jeszcze w tym roku będzie walczył w obronie tytułu mistrza Europy z Francuzem Roycrecy.

NEW YORK

Amerykańska Amatorska Unia Lekkoatletyczna zaprosiła na kilka występów w hali czołowych biegaczy europejskich. Zaproszenia otrzymali długodystansowcy: Schade (Niemcy zach.), Reiff (Belgia) i Mimoun (Francja) oraz mistrz olimpijski w biegu na 1500 m. Luksemburczyk Barthel.

Skład tenisistów USA na finałowe spotkanie o puchar Davisa: Seixas, Richardson, Clark spotkał się z ostrą krytyką amerykańskich kół tenisowych. Skład ten nie ma żadnych szans w spotkaniu z Australią. Związek amerykański czyni więc starania o uzyskanie urlopu dla Traberta, który odbywa służbę w marynarce. Uważa się, że jedynie udział Traberta, jednego z najlepszych deblistów na świecie może przynieść sukces Amerykanom. W razie udziału Traberta Amerykanie liczą na pewne zwycięstwo debla Seixas — Trabert oraz na ewentualne dwa punkty w grach pojedynczych, uzyskane również przez Traberta i Seixasa.

BRNO

Międzymiastowe zawody lekkoatletyczne Brno — Ostrava zakończyły się wynikiem 86:75 mężczyźni i 47:47 kobiety. Ciekawsze wyniki: oszczep — Behak 59,53 (rekord juniorów), młot — Maca 54,78, oszczep — Wunsch 62,18; kobiety: oszczep — Zakova 40,36, dysk — Cehova 42,17, w dal — **Gizicka 5,11.**

BERLIN

Na zawodach lekkoatletycznych w Berlinie z okazji zakończenia sezonu, zawodnicy NRD pobili dwa rekordy krajowe. Schulz z Lipska uzyskał w biegu jednogodzinnym dystans 17.179,72 m, a Voigt w chodzie jednogodzinnym osiągnął 12.088,15 m.

W lidze piłkarskiej NRD prowadzi bez porażki Motor Dessau 6 gier, 12 pkt. przed Chemie Lipsk 9 pkt. i Motor Zwikau 8 pkt.

BRATYSŁAWA

W pierwszym w tym sezonie meczu hokejowym w Bratysławie Zbrojovka Brno wygrała z Vitkovicke Zelezarny 5:4.

„Wielką nagrodę" w wyścigu kolarskim za motorami na dyst. 50 km zdobył Ruzicka — 49.09 przed Menschem wyprzedzając go o 3 okrążenia. Ruzicka w ramach zawodów pobił rekordy CSR na dyst. 1 km — 1:03 min. i 2 km — 1:56,1 min. (poprzednie rekordy: 1:05,7 i 2:09,7).

RZYM

Mistrzostwa świata w walkach zapaśniczych w stylu klasycznym odbędą się w Rzymie w dniach 16 — 18 kwietnia 1953 r. Na mistrzostwa zostali m. in. zaproszeni zapaśnicy NRD, którzy zostali przyjęci do Międzynarodowego Związku Zapaśniczego na Olimpiadzie w Helsinkach.

Z historii kobiecych szachowych mistrzostw świata

Jeszcze nie przebrzmiały echa międzystrefowego turnieju szachowego w Sztokholmie, będącego przedostatnim etapem walk o wyłonienie kandydata do meczu z Botwinnikiem, a już depesze z Moskwy donoszą o rozpoczęciu w stolicy ZSRR podobnego turnieju w konkurencji kobiecej.

Turniej w Moskwie odbywa się na mocy uchwały Międzynarodowej Federacji Szachowej (FIDE), powziętej na kongresie w Wenecji w 1951 roku. Zwyciężczyni turnieju rozegra mecz o mistrzostwo świata z Ludmiłą Rudenko.

Po raz pierwszy w historii szachów kobiece mistrzostwa świata odbyły się w 1927 roku. Pierwszą mistrzynią świata została utalentowana Czeszka Wiera Menczyk. We wszystkich następnych turniejach o mistrzostwo świata, jakie odbyły się w latach 1930 — 1937) — Wiera Menczyk niezmiennie zdobywała pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni świata. W czasie bombardowania Londynu przez Niemców w 1944 roku Wiera Menczyk zginęła pod gruzami domu zburzonego „latającą bombą" — V-1.

Po wojnie, w 1948 roku delegacja ZSRR na XIX Kongresie FIDE wystąpiła z wnioskiem zorganizowania w Moskwie turnieju o mistrzostwo świata w konkurencji kobiecej. Turniej ten doszedł do skutku 1950 roku.

16 szachistek reprezentujących 12 państw zmierzyło swe siły w walce o tytuł mistrzyni świata.

Pierwsze miejsce i zaszczytny tytuł zdobyła szachistka radziecka Ludmiła Rudenko. Triumf radzieckiej szkoły szachowej był zupełny, gdyż wszystkie pozostałe przedstawicielki ZSRR zajęły w tym turnieju czołowe miejsca: II nagrodę zdobyła Olga Rubcowa, III i IV podzieliły się Walentyna Bielowa i Elżbieta Bykowa, dopiero na piątym miejscu znalazła się Francuzka Chaude de Silans.

Na mocy postanowienia FIDE mistrzynie, które w 1950 roku zdobyły miejsca od II do VII, zostały zaproszone do udziału w turnieju obecnie rozgrywanym w Moskwie. Są to: Rubcowa, Bielowa, Bykowa, Chaude de Silans, Tranner (Anglia) i Keller-Hermann (NRD).

Pozostałe miejsca rozdzielono w następujący sposób:

ZSRR otrzymał 2 miejsca, Europa — 5, USA, Kanada, Środkowa Ameryka, Australia i Nowa Zelandia po 1.

Wobec rezygnacji z udziału w turnieju w Moskwie przedstawicielek Kanady, Ameryki Śr., Australii i Nowej Zelandii dopuszczono do udziału w turnieju drugą reprezentantkę USA oraz przedstawicielkę Południowej Ameryki. Dwa miejsca pozostały nie obsadzone.

*

W V rundzie międzynarodowego Turnieju Kobiecego w Moskwie, rozegranej 29 października, zakończyły się tylko 4 partie.

Ignatiewa (ZSRR) w spotkaniu z mistrzynią Francji **Chaude de Silans** wyzyskując błąd przeciwniczki zdobyła 2 piony. W obliczu dalszych strat materialnych Francuzka skapitulowała. **Bykowa (ZSRR)** w partii z **Gruszkową-Bielską** (CSR) uzyskała przewagę pozycyjną. Niedokładna obrona przyśpieszyła porażkę czeskiej mistrzyni. **Tranner** (Anglia) pokonała swoją rodaczkę **Bruce**. Pierwsze zwycięstwo w turnieju odniosła **Reischer** (Austria) zwyciężając mistrzynię Argentyny **de Montero**.

Pozostałe partie zostały odłożone. **Rubcowa** (ZSRR) ma przewagę materialną w partii z **Heemskerk** (Holandia). **Bielowa** (ZSRR) nie wyzyskała możliwości rozwinięcia silnego ataku na skrzydło królewskie mistrzyni Węgier **Langosz** i odłożyła partię w równej pozycji.

J. Chądzyński

W ODPOWIEDZI na naszą interwencję

Rada Główna ZS Stal w odpowiedzi na naszą interwencję w sprawie braku dotacji na ukończenie budowy stadionu w Ustroniu (korespondencja J. Klisia z Bielska), podaje m. in.:

Rada Główna ZS Stal nie mogła dotychczas udzielić dotacji na budowę, ponieważ suma 50 tys. zł., umieszczona w planie na 1952 r. nie została zatwierdzona przez Wydział Budownictwa Związkowego CRZZ.

Obecnie, posiadając rezerwy z niewykorzystanych kwot, ZS Stal prześle w najbliższych dniach dotacje na dokończenie budowy wspomnianego obiektu.

•

Rada Zakładowa przy Zakładach Szklarskich „Irena" w Inowrocławiu w odpowiedzi na zarzuty, zawarte w korespondencji R. M. z Inowrocławia, a dotyczące braku zainteresowania się kołem sportowym, odpowiada m. in.:

W budżecie Rady Zakładowej nie widnieje suma 4 tys. zł. z przeznaczeniem na cele sportowe.

Lokal sekretariatu jest istotnie za szczupły. W związku z tym, po uzgodnieniu oddana będzie do dyspozycji klubu świetlica zakładowa.

•

Rada Główna LZS w odpowiedzi na naszą interwencję, opartą na korespondencji Zdzisława Wancerza z Radomia, a dotyczącą złego zaopatrywania w sprzęt podległych jednostek sportowych, pisze m. in.:

Rada Główna ZS LZS nie zaopatruje poszczególnych LZS-ów w sprzęt, lecz centralnie przesyła go do Rad Wojewódzkich LZS.

Niemniej jednak Rada Główna poleciła radom wojewódzkim zaopatrywać duże LZS-y, wykazujące ożywioną działalność, w najniezbędniejszy sprzęt z limitu, przydzielonego dla poszczególnych województw.

Ku rozwadze inwestorów i projektantów sztucznego lodowiska w Warszawie

Dlaczego nie docenia się u nas jazdy szybkiej na lodzie?

Inż. J. Kalbarczyk

MIMO obietnic, ukazujących się od dawna na łamach naszej prasy, że budowa sztucznego lodowiska w Warszawie już niedługo zostanie zrealizowana, nadal jeszcze łyżwiarstwo w Polsce zdane jest na łaskę kaprysów naszego łagodnego klimatu i jedynego, zamrażanego sztucznie Torkatu. Wiemy, że maszyny są już od czerwca w stolicy i że trzeba tylko „nacisnąć" urbanistów, aby wreszcie zdecydowali się na wybór terenu, co pozwoli na przystąpienie do prac wstępnych.

Odkładanie budowy lodowiska w Warszawie przysparza najwięcej trosk hokeistom i figurowcom, którzy łudzili się, że wkrótce tu na miejscu będą mogli systematycznie trenować i rywalizować ze Ślązakami względnie nawet nawiązać równą walkę z zawodnikami zagranicznymi. Tymczasem jeszcze zima 1952/53 zapędza ich na ciasne lodowisko w Katowicach, które musi obsłużyć cały kraj.

Łyżwiarze w jeździe szybkiej starali się, aby na warszawskim stadionie lodowym zaprojektowano wymiary płyty, umożliwiające uprawianie również i jazdy szybkiej, jednak nie uwzględniono tych postulatów. Nie docenia się u nas jazdy szybkiej na lodzie, która jest sportem narodowym wielu krajów (ZSRR, Norwegia).

Wyczynowa jazda szybka jest obowiązkowa w GTO, zaliczono ją również i u nas do prób na SPO, ale nic się dla niej nie robi. O budowie sztucznego lodowiska dla jazdy szybkiej nikt nawet nie chce słuchać.

Czyżby to źle rozumiana oszczędność nakazywała pominąć potrzeby sportu tak estetycznego i wartościowego jakim jest jazda szybka po lodzie?

Aby zadowolić łyżwiarzy wystarczyłoby tylko zwiększyć płytę zamrażalną zaledwie o 990 m kwadr. (rys. 4), a już jazda szybka mogłaby być uprawiana na torze o dług. 250 m. W tym wypadku należałoby usytuować trybuny stale z trzech stron toru hokejowego, a z czwartej strony ustawiać na ważniejsze mecze trybuny składane. 6-metrowe pasmo toru do jazdy szybkiej wybiegałoby z jednego dłuższego boku toru hokejowego, miałoby proste długości po 45 m. a łuk wewnętrzny — 76,93 m (r 1 = 24,5 m).

Schemat toru nr 5 zwiększa proste do 85 m i pozwala na wykreślenie toru standartowego o dług. 333,33 m, na którym mogłyby być rozgrywane nawet mistrzostwa świata. Uzyskanie takiego toru odbyłoby się kosztem powiększenia płyty zamrażalnej tylko o 1470 m kwadr.

Schematy nr 2 i 3 — to założenia bogate i wymagające bardzo kosztownego urządzenia chłodniczego. Są one stosowane np. lodowisko „Wienereislaufverein" (schemat nr 3). Mieści się na nim 5 torów hokejowych, a szybkobiegacze mają na nim bieżnię dług. 333,33 m.

Dalsze schematy — 6 i 7 — to rozwiązanie stwarzające możliwość budowania obok toru hokejowego, reprezentacyjnego jeszcze i toru treningowego. Jazda szybka jest na takim lodowisku uprawiana po skończonych treningach hokeistów. Natomiast figurowcy mogą trenować wewnątrz łuków na powierzchni ok. 1700 m kwadr.

Ostatni schemat nr 8 uniezależnia jazdę szybką od gry w hokeja i jazdy figurowej, jednak ma ujemną stronę: zbyt duża odległość widzów (trybuny poza torem do jazdy szybkiej), od toru hokejowego. Jest to trzeci oszczędny wariant połączenia treningów tych trzech dyscyplin łyżwiarskich na jednym lodowisku — niewiele jest bowiem powierzchniowo większy od dwóch torów hokejowych (3800 m kwadr.).

Wybudowanie łuków w wariancie nr 4 nie podroży kosztów budowy o 50 proc., jakby się mogło wydawać, patrząc na powierzchnię. Maszynownia i trybuny z urządzeniami pomocniczymi pozostałyby te same. Kombinacja wyłączania segmentów rur mogłaby mieć tu duże zastosowanie: w czasie treningów hokeistów lub figurowców, łuk do jazdy szybkiej mógłby być w ogóle wyłączany, a oziębiająca solanka skierowana tylko na płytę hokejową.

Jestem przekonany, że podrożenie budowy sztucznego lodowiska w Warszawie o ok. 20 proc. nie jest problemem nie do przezwyciężenia, tym bardziej gdy chodzi o umożliwienie treningów **tysiącom** łyżwiarzy.

Nie jest to frazes: „tysiącom łyżwiarzy". Na najmniejszym przepisowym torze do jazdy szybkiej, a takim jest już tor o długości 250 m, trenować może równocześnie i to zupełnie swobodnie 100 panczenistów, przy pewnym zagęszczeniu, jednak zupełnie możliwym do stosowania, może biegać 200.

Zatem, przyjmując za wystarczający trening 1-godzinny dla szybkobiegacza, dzienna przelotność takiego toru (przy 15 godzinnej czynności toru) wyniosłaby od 1500 do 3000 osób.

Dzieląc jednak „sprawiedliwie" dzień na trzy części dla trzech dyscyplin sportu na takim lodowisku mogłoby dziennie trenować 500—1.000 panczenistów, każdy po 1 godzinie. Czyż więc porównanie: 150 hokeistów, 120 figurowców i 1.000 szybkobiegaczy w ciągu jednego dnia — nie przemawia na korzyść tych ostatnich?

Inż. J. Kalbarczyk

l. p.		1	2	3	4	5	6	7	8
schemat torów		60 / 30	60 / 100	150	105	145	105	145	145
powierzchnia	figur. hokej	1800	6000	9000	1800	1800	3600	3600	1880
	szybka	—	—	—	990	1470	540	1020	1920
	razem	1800	6000	9000	2790	3270	4140	4620	3800
dług. toru		143	243	333	250	333	250	333	333

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

BRAWO!

Warto brać z nich przykład

Pisząc o LZS Suchedniów nie wiadomo od czego zacząć. Czy od sukcesów w dziedzinie sportu masowego, czy od wymieniania tytułów mistrzowskich, czy od wyników w akcjach społecznych, czy też od rezultatów w szkoleniu.

Z SPO — NA PIĄTKĘ!

Pomyślnie przebiegała akcja SPO. Na 200 członków — 177 posiada już odznaki, a dwudziestu jest w trakcie zdawania. Poza tym komisja LZS przeprowadziła próby SPO dla pobliskich szkół i LZS-ów.

W FINALE PUCHARU POLSKI

Z sukcesów w sporcie wyczynowym najbardziej cenne jest zdobycie przez piłkarzy LZS-u — „Pucharu Województwa". Drużyna Suchedniowa, jako jedyny wiejski zespół zakwalifikowała się do rozgrywek centralnych.

200% W... KONTRAKTACJI

Sportowcy LZS biorą również aktywny udział w życiu społecznym wsi. Przodują oni we wszystkich akcjach. I tak np. dzięki ich pomocy gromada Błotno, w której początkowo bardzo słabo przebiegała kontraktacja — teraz wykonała już 200% planu.

TRZEBA POMÓC AMBITNEMU LZS-owi

Sportowcy Suchedniowa byli inicjatorami i współbudowniczymi miejscowego „Domu Kultury". Tam też spotykamy ich teraz w chórze i balecie. LZS nie chce jednak ograniczyć swej pracy w zimie tylko do działalności szkoleniowo-kulturalnej. Niestety (poza hokejem i narciarstwem) zespół nie ma innych możliwości, ponieważ LZS nie posiada sali sportowej, w której mógłby trenować i przeprowadzać zawody.

Dlatego też LZS zwraca się z prośbą do wojewódzkich i miejscowych władz o pomoc w uzyskaniu potrzebnej sali, która pomogłaby sportowcom Suchedniowa w rozwijaniu swej działalności sportowej w okresie jesienno-zimowym.

Wojciech Włodarczyk
Suchedniów

Na razie sucha zaprawa

ZS Spójnia w Nowym Targu ma poważne osiągnięcia na odcinku szkolenia narciarzy. Wychowano dobrych zjazdowców jak Kuberneta i Rajskiego, skoczka Rekuckiego, biegaczy Klinowskiego, Sienka i innych. Dzięki właściwej pracy i systematycznym treningom sportowcy ci osiągnęli w ub. roku dobre rezultaty.

Również i do obecnego sezonu sportowcy ZS Spójni przygotowują się starannie. Stosowana sucha zaprawa i ćwiczenia gimnastyczne na sali umożliwią im zachowanie dobrej formy.

Obecnie ZS Spójnia przygotowuje stadion hokejowy i skocznię narciarską, aby z chwilą nastania odpowiednich warunków śnieżnych sportowcy mogli już przystąpić do właściwych treningów.

Michał Buckiewicz
Nowy Targ

Wstyd!

Rada LZS śpi

Ludowy Zespół Sportowy w Ujeździe należy do jednych z najsłabiej pracujących LZS-ów w pow. brzezińskim. Rozpoczęta akcja zdobywania odznak SPO i BSPO została przerwana, a Rada LZS i koło ZMP przy LZS od kilku miesięcy nie wykazuje żadnej działalności.

A może Powiatowa Rada LZS zainteresuje się działalnością LZS w Ujeździe?

Jerzy Ćwikła
Ujazd

Dziurna decyzja

SKS-y „Żeromski" i TPD Nr 1 w Kielcach chciały na zakończenie sezonu letniego zorganizować międzyszkolny mecz lekkoatletyczny. Jedynym obiektem w Kielcach, gdzie mimo słabej bieżni mogą być i są rozgrywane zawody w lekkoatletyce — jest stadion ZS Gwardia.

Zarząd SKS „Żeromski" zwrócił się z prośbą o wypożyczenie bieżni na cztery godziny w dzień powszedni.

Odpowiedź Gwardii była: — „Owszem wypożyczymy, ale za opłatą w wysokości 600 zł!"

Czyżby kierownictwo ZS Gwardia najsilniejszego finansowo na terenie miasta zrzeszenia nie zdawało sobie sprawy z realnych możliwości finansowych SKS-ów?

Decyzja zarządu gwardzistów wydaje się tym dziwniejsza, że sportowcy SKS Żeromski postanowili w ramach zobowiązań dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) i poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego przepracować 800 roboczogodzin przy budowie trybun na tymże stadionie.

B. Kacner
Kielce

W ODPOWIEDZI NA NASZĄ KRYTYKĘ

Nastąpiła już poprawa

Rada Okręgowa ZS Unia we Wrocławiu w odpowiedzi na notatkę pt.: „Sygnalizujemy marnotrawstwo" wyjaśnia:

Na terenie Szklarskiej Poręby boisko piłkarskie, będące pod opieką KS UNIA znajduje się na szczycie góry. Podłoże jest z „samorodnego kamienia" i z powodu częstej gry, wyciera się nawierzchnia i ukazują się skały.

W pewnym okresie były projekty wyłożenia boiska darnią, jednak ze względu na brak odpowiednich funduszy prac nie przeprowadzono.

Celem gruntownego rozeznania sytuacji na terenie Szklarskiej Poręby, Rada Okręgu delegowała swego pracownika, który stwierdził słuszność zarzutów.

Rada Okręgowa stwierdza samokrytycznie, że zbyt mało interesowała się stanem urządzeń sportowych w terenie. Obecnie jednak sytuacja ta uległa już zmianie.

Koleżeńskie stanowisko Rady Gminnej

W związku z korespondencją Z. Klisia w sprawie przydzielenia boiska dla LZS Buczkowice otrzymaliśmy wyjaśnienie od Rady Gminnej LZS w Mikuszowicach, która donosi, że gromada Buczkowice należy terytorialnie nie do Mikuszowic, lecz do GRN Bystra Wilkowice i tam przesłano pismo.

Niemniej jednak Rada Gminna LZS Mikuszowice wyraża zgodę na korzystanie z jej obiektu sportowego przez kolegów z LZS Buczkowice.

W imieniu sportowców LZS z Buczkowic dziękujemy R. G. LZS Mikuszowice za jej koleżeńskie wystąpienie.

P.K.K.F. w Lublinie źle pracuje

Na wyznaczonych przez PKKF w Lublinie zawodach w koszykówce o mistrzostwo powiatu brak jest tradycyjnie sędziego, przedstawiciela PKKF, a często i... jednej z drużyn.



„Panowie możemy zawody zaczynać. Ja zastąpię sędziego, Jola — przedstawiciela PKKF, a Psotka — drużynę, która miała z wami grać".

Odpowiedzi Redakcji

Ludmiła Klaus, Zabrze — W 1951 roku drużyna węgierska Banvasz nie gościła w Polsce. W lipcu tego roku rozegrała w Polsce kilka meczy piłkarskich reprezentacja górników węgierskich z miast Dorog, Salgotarian i Tatobania.

Oto skład drużyny: Kamaras, Otah, Buzanszky, Kornia, Debreczeny, Kiss II, Szojka, Babtena, Aspirany, Kowacs, Vilezsal, Molnar, Daeser, Majtany, Czuberda, Varga.

Artur Werоński, Świder — Rekordy Polski w chodzie na 5 i 10 km należą do A. Lisa (Bydgoszcz) i ustanowione zostały 2 czerwca 1935 r. Wynoszą one: 22:21,0 i 47:15,0.

Rekordy świata na tych dystansach należą do Szweda Hardmo: 20:26,8 i 42:39,6. Wyniki te ustanowione zostały w 1945 r. i są jednocześnie rekordami Europy.

Rekordu na 30 km w Polsce nie notuje się.

Aby być członkiem CWKS nie trzeba mieć własnego sprzętu.

Ignacy Połoński, Duszniki Zdrój. — W meczu piłkarskim Unia — Dynamo Tbilisi Antadze grał na prawej pomocy i strzelił bramkę.

Güttrich Erich, Gdańsk Wrzeszcz. — Bramkarz Pokorski (dawniej Budowlani Gdańsk) gra obecnie w Gwardii Słupsk.

Pierwszy mecz o Puchar Złotu Budowlani Gdańsk — OWKS Kraków zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

W 1950 roku odbył się mecz piłkarski Polska — Albania, który zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0, a nie 2:1, jak piszecie. Z tego też powodu nie możemy podać Wam strzelców bramek.

Włodzimierz Kowalski, Głowno. — Rekord Polski juniorów w skoku o tyczce należy do Koryckiego (CWKS) — 350, w trójskoku do Fabrykowskiego (AZS Gliwice) — 14.00. Program mistrzostw Polski juniorów ustala Rada Trenerów wraz z lekarzami.

Tyczkę możecie kupić w Centrali Sprzętu Sportowego.

Zbigniew Góra, W-wa. — Brakujące numery Przeglądu Sportowego możecie nabyć w PPK Ruch, W-wa, Srebrna 12-16.

Jan Trynkowski, Jelenia Góra — Większość wymienionych przez Was zawodników wycofała się z czynnego życia sportowego, zasilając kadrę trenerską i instruktorską. Część z nich startowała pod koniec sezonu.

Michał Batyk, Ostróda — Napiszcie nam, z jakiej strzelaliście broni i do jakiej tarczy (wymiary). KbKS 7 przewiduje strzelanie w jednej tylko pozycji (leżącej) z odległości 100 m do tarczy 50 x 25 cm. Na możliwych 400 pkt., musielibyście uzyskać w I klasie 365 pkt., a więc nie w tej konkurencji startowaliście.

Antoni Szczepanik, Skierniewice — Wyniki mistrzostw województwa w lekkoatletyce z winy organizatorów nie dotarły w odpowiednim czasie do sekcji lekkoatletycznej GKKF.

Notowanie rekordu Polski w rzucie granatem kobiet rozpoczęło się od mistrzostw Polski w 1952 r., dlatego wynik Ciachówny, uzyskany na mistrzostwach, chociaż słabszy od rezultatu Królikowskiej, jest jednak rekordem.

Mistrzostwa Polski w szczypiorniaku

Niedzielne rozgrywki finałowe o mistrzostwo Polski w piłce ręcznej drużyn męskich przyniosły następujące rozstrzygnięcia:

Stal Kuźnia Rac. — Budowlani Chorzów 2:9 (0:5).

Włókniarz Łódź — AZS AWF W-wa 9:5 (3:2).

Spójnia Katowice — AZS Katowice 11:6 (4:3).

Tabela.

1.	Budowl. Chorzów	14:0	81:52
2.	Stal Kuźnia Rac.	9:7	59:56
3.	AZS Katowice	9:7	78:79
4.	Włókniarz Łódź	7:7	66:63
5.	Spójnia Katowice	7:9	72:87
6.	AZS AWF W-wa	0:16	66:85

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Marszałkowska 90
Tel.: Redaktor Naczelny 87-003
Sekretarz Redakcji - 82-604. Dział listów i korespondencji — 87-001. Sekretariat Administracyjny — 88-231.
Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Administracja
Warszawa, ul. Marszałkowska 8,
tel. 80-711 i 83-720 wewn. 56
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze
Warunki prenumeraty:
mies. — 3 zł, kwart. — 9 zł, półr. — 18 zł.
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 4756 3-B-26279

O SPORTOWCACH BOHATERSKIEJ KOREI

Phenian, w październiku

W KOREI nie bez racji uważa się jesień za najpiękniejszą porę roku. Skończyły się czerwcowe i lipcowe upały, podczas których słupek rtęci termometru, wiszącego na zacienionej stronie naszego domku, pokazywał od godziny 9 rano do 9 wieczór niezmiennie 35 stopni. Minął także duszny sierpień z częstymi, ulewnymi deszczami.

W tym roku lato w Korei było szczególnie gorące i nie sprzyjało regularnym treningom i zawodom sportowców koreańskich. Życie sportowe bohaterskiego narodu jednak nie zamierało. Nie mogły go zahamować barbarzyńskie bombardowania amerykańskich powietrznych piratów, tym bardziej więc nie mogła przeszkodzić mu nieprzychylna pogoda.

Sportowcy walczącej Korei, nie zważając na ciągłe bombardowania, z uporem pracowali tego lata nad podniesieniem swej sprawności fizycznej.

KIM EN CZŻO I JEGO BIAŁY ROWER

Na jednej z ulic Phenianu doganiał często nasz samochód, kolarz w sportowej koszulce i ochronnym kasku, pędzący po zaimprowizowanym torze. Nie zmniejszając szybkości, zręcznie omijał on na swym białym rowerze naprędce zasypane liczne wyrwy, którymi zryte są ulice Phenianu. Zrównawszy się z nami, kolarz zmniejszał tempo i przyjaźnie witał nas ręką. W tym niestrudzonym zawodniku phenianczycy łatwo poznawali najlepszego z kolarzy koreańskich, Kim En Czżo, uczestnika Festiwalu Młodzieżowego w Berlinie.

Kim jeździł na różnych rowerach, teraz jednak nie rozstaje się z lekkim, białym „Czempionem" z charkowskiej fabryki, podarunkiem radzieckich sportowców. Rower wiernie służy Kimowi nawet na najgorszych pheniańskich drogach.

Kim En Czżo i jego towarzysze-kolarze wykorzystywali na trening każdy dzień, w którym niebo było wolne od nieproszonych gości — amerykańskich drapieżców powietrznych.

PIŁKARZE KOREAŃSCY NIE ZMARNOWALI LATA

Nie zmarnowali lata również i inni sportowcy koreańscy. Wielokrotnie obserwowaliśmy treningi piłkarzy Armii Ludowej. Każdego wieczora wychodzili oni ze swym trenerem Chen Che Sob na jedyne ocalałe w Phenianie boisko, na którym starannie zasypano wyrwy po bombach.

Po treningach piłkarze słuchali z uwagą wiadomości o przebiegu XV Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach. Trzeba było widzieć, jak serdecznie radowali się oni z każdego zwycięstwa sportowców radzieckich i jakim oburzeniem pałały ich twarze, gdy dowiadywali się o oszustwach sędziów amerykańskich.

Komu jak komu ale im, którzy nieraz spotykali się w zaciętych walkach z nosicielami zaoceanicznej „kultury" — znane są metody, którymi posługują się Jankesi, aby osiągnąć zwycięstwo.

Sportowcy Koreańskiej Republiki Ludowej nie brali udziału w XV Igrzyskach Olimpijskich, chociaż zgłosili swój udział w czterech dziedzinach sportu. Wierzą oni jednak, że nadejdzie dzień, w którym na zawodach międzynarodowych powiewać będzie na maszcie stadionu czerwono-biało-granatowa flaga wolnej Korei.

DOROCZNE ŚWIĘTO SPORTOWCÓW KOREAŃSKICH

Intensywnie trenowali w tym roku najlepsi biegacze Armii Ludowej, utalentowani Kan Czżin Bok i Om Czan Ok, osiągając dobre wyniki na średnich dystansach. W turnieju koszykówki i siatkówki z udziałem zespołów Armii Ludowej, sportowcy wojskowi demonstrowali dobrą technikę i doskonałe przygotowanie kondycyjne.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowej przywiązując ogromne znaczenie do rozwoju kultury fizycznej w państwie, ustanowił przed trzema laty doroczny dzień kultury fizycznej, który przypada na drugą niedzielę października.

Sportowcy koreańscy obchodzili swój dzień tylko raz w warunkach pokojowych. Dzień ten był w Północnej Korei wspaniałym świętem młodości, siły i zdrowia. W Phenianie, Wonsanie, Chamchynie, Chynnamie i Nampcho od samego rana nie ustawały na miejskich stadionach radosne pieśni i wesołe dźwięki orkiestr.

Po wspaniałej defiladzie rozgrywano spotkania w różnych dziedzinach sportu. Na wielkim stadionie w Phenianie grały najlepsze drużyny piłkarskie. Wspaniałą walkę najmocniejszych zespołów stolicy obserwowały tysiące widzów.

Tak było w 1949 roku.

BOISKA WŚRÓD RUIN

Dzisiaj nie ma już chluby Phenianu, pięknego stadionu, tonącego w zieleni i kwiatach. Boisko piłkarskie do niepoznania zryte jest lejami, a na miejscu dawnych trybun leżą odłamki betonu i skręcone, poplątane kawałki żelaza.

Barbarzyńcom amerykańskim udało się zmieść z powierzchni ziemi liczne stadiony koreańskie, ale nie udało się im i nie uda złamać ducha koreańskich sportowców. Mimo zniszczeń i dzisiaj kontynuowane są sławne tradycje sportu ludowego, przed którym w sierpniu 1945 roku otworzyła się szeroka droga rozwoju.

Wierni tradycji obchodzili sportowcy koreańscy swoje święto w dniu 12 października 1952 roku. Przejeżdżając w słoneczny ranek przez ulice Phenianu, można było widzieć na placykach wśród zgliszcz setki ludzi grających w siatkówkę i najbardziej popularną w Korei koszykówkę.

W centrum miasta, na głównej arterii Phenianu ulicy Stalina odbył się masowy start do biegu na 10.000 m z udziałem setek sportowców z zakładów naukowych i zakładów pracy. W grupie zawodników zwracały uwagę ciemno-granatowe koszulki z naszytymi na nich znakami — to razem ze swoimi towarzyszami koreańskimi uczestniczyli w święcie sportowcy jednego z ludowych oddziałów chińskich ochotników.

Na boisku koszykówki odbywały się rozgrywki pomiędzy zespołami pięciu dzielnic miasta, na innych — masowe zawody lekkoatletyczne i siatkówki z udziałem reprezentantów szkół, fabryk, zakładów naukowych i jednostek wojskowych.

Wieczorem odbyło się w Phenianie uroczyste zebranie aktywu sportowego stolicy, na którym Li Chak Su, przedstawiciel Miejskiego Komitetu Phenianu dla Spraw KF i Sportu stwierdził szybki rozwój sportu w młodej republice. Mówca przytoczył liczby ilustrujące wspaniały rozwój sportu od czasu wyswobodzenia kraju przez Armię Radziecką.

SPORTOWCY — ŻOŁNIERZAMI

— Na początku wojny w Koreańskiej Republice Ludowej — mówi Li Chak Su — było ponad 13.000 kół sportowych w fabrykach, zakładach przemysłowych i naukowych, — szkołach i jednostkach Armii Ludowej; obejmowały one łącznie 800.000 sportowców. Rękami ludu wybudowano 14.000 placów sportowych i boisk oraz 123 sale sportowe.

— Po agresji imperialistów amerykańskich, tysiące sportowców z bronią w ręku poszło na front odważnie walcząc z nienawistnym wrogiem. Koreańscy sportowcy dumni są ze swoich najlepszych przedstawicieli, koszykarza Chwan Czżon Su oraz piłkarzy Li Hen Bek i Czżen Hi Ren, którzy za wspaniałe czyny w wojnie ojczyźnianej zostali mianowani Bohaterami Koreańskiej Republiki Ludowej.

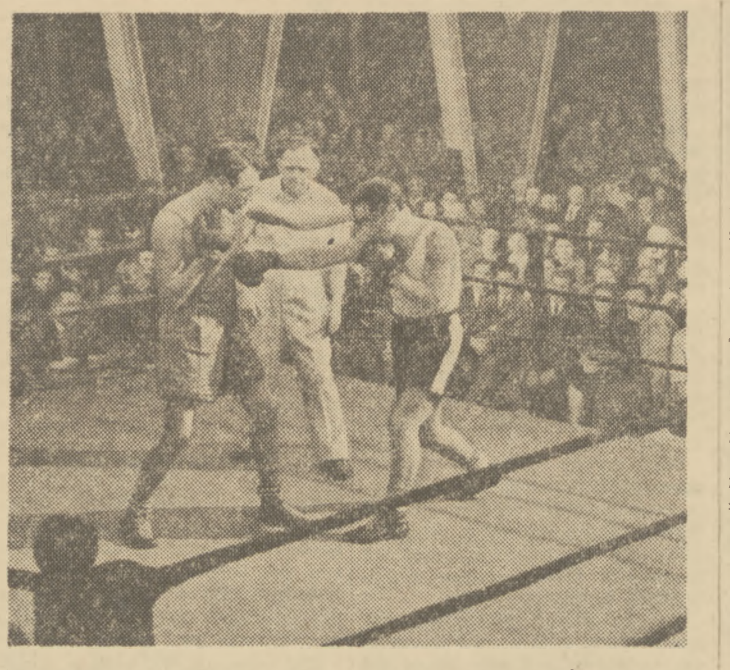
W rezolucji uchwalonej na zebraniu aktywu czytamy m. in.:

— Koreańscy sportowcy nie szczędząc swoich sił i życia, na każdym kroku będą walczyć wraz z całym narodem o zwycięstwo nad agresorami, o pokój na całym świecie.

B. Orechow

(z rosyjskiego tłumaczył Z. Weiss)

W walce, która trwała tydzień
Kolczyński znokautował... Dymszę



Rozpoczęła się walka. Przyzwyczajony do łatwych sukcesów Dymsza - Fronczak z miejsca grozi nokautem.

W WIDZEWSKIEJ hali sportowej w Łodzi rozgrywał się niecodzienny mecz bokserski, który trwał przeszło... tydzień. Choć składał się tylko z jednej walki.

Przez cały tydzień mecz obserwowali ci sami widzowie, a walkę toczyli znani w całym kraju mistrzowie: bokser - mistrz sportu Antoni Kolczyński i mistrz... humoru, laureat nagrody państwowej, aktor Adolf Dymsza. Sędziował w ringu Feliks Sztam. Walka zakończyła się bezspornym zwycięstwem Kolczyńskiego, który w trzecim starciu znokautował Dymszę...

Wypadek ten nie został jednak zanotowany przez sprawozdawców sportowych; wyniku walki nie podały żadne gazety, natomiast wszystko zostało utrwalone na taśmie filmowej.

HISTORIA NOKAUTU

W pewnym klubie sportowym był bokser nazwiskiem Fronczak. Zmanierowany, zarozumiały, dumny ze swych łatwych sukcesów, pewny zwycięstwa w każdym spotkaniu lekceważący treningi i solidną pracę — Fronczak przedstawiał typ primadonny do niedawna tak często spotykanej w naszych klubach i kołach sportowych.

Zarozumialec nie dostrzegał, że obok niego wyrasta nowy typ sportowca. Młody, utalentowany i starannie pracujący nad doskonaleniem swych umiejętności Jóźwiak wyraźnie zagraża pozycji primadonny. Dochodzi do walki, której wynik Fronczak z góry przesądza na swoją korzyść, oświadczając, że znokautowanie takiego partnera to dla niego „mucha"

Dzieje się jednak odwrotnie: nad rutyną, pewnością siebie, zarozumialstwem i lenistwem odnosi zwycięstwo rzetelna i wytrwała praca, dyscyplina i powaga nowego typu sportowca. Jego nokaut dosięga Fronczaka.

Taka jest treść sportowego fragmentu nowego filmu polskiego „Jeden dzień w Warszawie", realizowanego obecnie w Łodzi Opisana na wstępie walka rozegrana została właśnie pomiędzy Fronczakiem, a Jóźwiakiem, których role grają Dymsza i Kolczyński.

Nie będziemy tu streszczać całego filmu. Komedia ta mimo przewagi sytuacji humorystycznych zawiera głęboką treść społeczną, wyszydzając i tępiąc chuligaństwo i bikiniarstwo we wszelkich jego przejawach. Główna rola przypadła Dymszy — kapitalnemu odtwórcy typów godnych ośmieszenia, typów dla których nie ma miejsca w naszym nowym życiu. W filmie tym Dymsza gra 9 ról. Niejeden ekspedient, biurokrata, bokser, a nawet... kibic sportowy pozna w nim samego siebie. W tym tkwi m. inn. wartość wychowawcza nowej komedii filmowej.

W PRZERWACH MIĘDZY ZDJĘCIAMI

Nim film ukaże się na ekranach, nim widzowie śledzić będą perypetie bohaterki, która podczas jednodniowego pobytu w Warszawie przeżywa najróżnorodniejsze kłopoty, upłynie jeszcze wiele dni wypełnionych trudną pracą aktorów przed obiektywem filmowym.

W hali „Wimy" pod kierunkiem reżysera: Dymsza, Kolczyński i Sztam „wypracowali" swoją walkę bokserską.

W przerwie pomiędzy zdjęciami zastałam ich w szatni. Zmęczeni, trochę senni, z twarzami przypominającymi charakteryzację czerwonoskórych odpoczywali po zdjęciach i... ciosach.

Najbardziej z nich zmęczony Dymsza z wrodzonym sobie dowcipem, odpowiada na moje pytania:

DYMSZA MA NADWAGĘ

— Całe szczęście, że on jest technik i że z nim przypadło mi walczyć, bo inaczej to ładnie ja bym wyglądał. Boksowałem, owszem jako młody człowiek, nie było to tak dawno, ale jednak... 30 lat już upłynęło. W karierze filmowej stoczyłem walkę bokserską z Kantorem — wybił mi ząb. Na Kolce mogę sobie używać, bo on i tak się nie da, powiada do mnie — bij! — a ja nie mogę go trafić. Nawiasem mówiąc to on się mnie boi, bo ja mam nadwagę.

— A to?, przepraszam — mówię grzecznie wskazując na lekko zdeformowany i przecięty na samym szczycie nos...

— To wcale nie Kolka, nikt mi nie chce wierzyć, koledzy się śmieją, że Kolka mnie „zaprawił". Bardzo głupi wypadek: przy zbliżeniu wpadłem na aparat.

Uwierzyłam bez zastrzeżeń. Ta nadwaga mnie przekonała.

— Ale mięśnie mnie bolą — ciągnie dalej Dymsza. — I twarz mnie boli, bo przy zbliżeniach sam Sztam obił mi ją rękawicą. To jest mój ostatni mecz bokserski. Kończę już swoją „karierę" sportową.

Z Kolczyńskim spotkałam się po raz pierwszy twarzą w twarz. Ostatni raz obserwowałam go w tej samej hali kilka lat temu, kiedy „obrabiał" wszystkie partie twardego Sobczaka, walcząc o mistrzostwo Polski. Gdy Sztam udał się do bufetu, zostałam sama ze zwycięzcą Sobczaka i Dymszy i dowiedziałem się, że:

OSTATNI MECZ KOLKI

1. Wszystko odbywa się na serio, wobec czego rola aktora filmowego nie jest taka trudna.

2. Dymsza jest świetnym partnerem, atakuje zupełnie serio, ale kiedy dostaje dobre uderzenie, to trzyma, a Sztam nie udziela mu wtedy napomnienia, tylko przerywa walkę na jego korzyść.

3. Jest to mój ostatni mecz bokserski. Zwycięskim nokautem (nie nad Dymszą, ale nad primadonną Fronczakiem) kończę karierę czynnego zawodnika i pracować będę jako trener.

Sztam w roli sędziego czuje się dobrze, tremy przed obiektywem nie ma, swoich „chłopców" rozruszał niemało pracy włożył w prawidłowe przeprowadzenie walki. Reżyser Rybkowski ocenia naszych sportowców jako dobrych aktorów.

Sportowy fragment filmu został już nakręcony. Teraz trwają prace nad dalszymi fragmentami. Już w początkach przyszłego roku film „Jeden dzień w Warszawie" będziemy oglądać na ekranach kin.

Z. Tarnowska



To dopiero pierwsze starcie. Fronczak jest nadal pewny siebie. Przeciwnik? — to dla niego „mucha". Zginie w drugim starciu.



Dymsza - Fronczak nadrabia jeszcze miną, lecz już mniej pewny siebie. Uprzejmy sędzia oddaje „gwiazdę" w ręce sekundanta.

Artykuł dyskusyjny

W jaki sposób przygotować kolarzy do Wyścigu Pokoju?

KIEDY przed z górą czterema laty został zapoczątkowany kolarski Wyścig Pokoju na trasie łączącej stolice Polski i Czechosłowacji, kolarstwo nasze święciło wspaniały sukces. W I Wyścigu Pokoju w 1948 r odnieśliśmy dwa zwycięstwa na dwukierunkowej trasie Warszawa—Praga i Praga—Warszawa. W rok później na szosie z Pragi do Warszawy kolarze nasi stoczyli zacięty pojedynek z reprezentacją francuskiej FSGT, ulegając o 3 minuty i 26 sekund.

Był to już jednak przysłowiowy „łabędzi śpiew" naszych szosowców, bowiem od tej pory w trzech następnych kolejnych wyścigach zajmowaliśmy niezmiennie piąte miejsce, a w czołowej dziesiątce na mecie w ogólnej klasyfikacji wyścigu daremnie szukalibyśmy nazwiska Polaka.

Od 1950 roku Wyścig Pokoju nabierał coraz większego znaczenia zarówno pod względem sportowym, jak i politycznym, aż wyrósł w tym roku do największej na świecie tego rodzaju amatorskiej imprezy kolarskiej. Z każdym rokiem przybywali coraz to nowi, lepsi od nas konkurenci, ale jednocześnie zaczęliśmy przegrywać również i do tych rywali, którzy jeszcze w 1948 roku byli od nas zdecydowanie słabsi. Dotyczy to przede wszystkim Czechosłowacji, która zwyciężała nas niezmiennie od 1950 roku, wygrywali z nami Rumuni, Węgrzy i Bułgarzy, wielkie postępy poczynili kolarze NRD.

W czym leży przyczyna naszych odległych miejsc w okresie lat od 1950—1952 roku?

O wartości zespołu reprezentacyjnego stanowią dwa elementy: przygotowanie i należyty wybór 6-osobowej drużyny Jak wyglądały oba te elementy w okresie ostatnich trzech lat?

Przygotowywano się w różnorodny sposób. W tym roku przedłużono obóz dla czołówki do czterech miesięcy w porównaniu ze znacznie krótszym okresem w latach poprzednich. Wydawało się, że właśnie tak długi czteromiesięczny obóz w doskonałych warunkach będzie najbardziej odpowiedni i spełni wreszcie nadzieje licznej rzeszy sympatyków kolarstwa. Próba nie dała jednak oczekiwanego wyniku.

Na tegorocznym obozie w Wiśle zebrana była 14-osobowa czołówka naszych szosowców, która w zmniejszonym nieco składzie trenowała pod koniec obozu w ciągu kilkunastu dni w Bułgarii. Aby dać możność wykazania swej formy pozostałym w kraju kolarzom, zorganizowano z ich udziałem 4-dniowe eliminacje w pierwszych dniach kwietnia. Wynik był taki, że wszyscy obozowicze uplasowali się na czołowych miejscach: nikt spoza ich grona nie zdołał im zagrozić. Teraz pozostał do spełnienia drugi element — wybór drużyny reprezentacyjnej.

Element niezwykle ważny i tu nie po raz pierwszy popełniono omyłkę. W zespole reprezentacyjnym znalazł miejsce Jarząbek, który, jak się okazało już na II etapie Wyścigu Pokoju, całkowicie nie zasługiwał na to wyróżnienie. W doborze zespołu reprezentacyjnego popełniono podobny błąd, jak w 1951 roku z Kapiakiem i Pietraszewskim, których bez podstaw zakwalifikowano do drużyny, czego dowodem była słaba forma tej pary na trasie wyścigu.

Zmarnowano więc jedno miejsce w zespole reprezentacyjnym w tym roku i dwa — w roku ubiegłym.

W jaki więc sposób dokonać wyboru zespołu w przyszłym roku, aby nie powtórzyły się dotychczasowe błędy? — Oto pytanie równie ważne, jak i drugie: w jaki sposób przygotować naszych kolarzy do Wyścigu Pokoju?

Gdyby trzeba było wystawić 6-osobowy zespół już dzisiaj, wybór nie sprawiłby trudności, gdyż szosowcy nasi w ciągu minionego i obfitego w imprezy sezonu dali dostateczny dowód swych możliwości jako kolarze wieloetapowi. Jednak w okresie niemal sześciu miesięcy, jaki dzieli nas od Wyścigu Pokoju w końcu kwietnia 1953 roku — w czołówce mogą nastąpić duże zmiany, a zadanie będzie polegało na tym, aby wybrać reprezentacyjną szóstkę złożoną z zawodników dysponujących na początku sezonu najlepszą formą.

Zanim to nastąpi trzeba dobrze przemyśleć sposób przygotowania kolarzy począwszy już od grudnia. Opierając się na doświadczeniu należy ustalić metodę zaprawy kondycyjnej, długotrwałość obozu, dalej jego skład liczebny i personalny, a wreszcie — sposób zbadania aktualnej formy kolarzy i zasadę wyboru 6-osobowej drużyny reprezentacyjnej.

Uwagi te drukujemy w nadziei, że wypowiedzą się na ten temat działacze kolarscy, trenerzy, zawodnicy, którzy niejednokrotnie przebywali już na obozach lub brali udział w eliminacjach, oczekujemy również i na głosy innych osób.

Przygotowanie i wybór reprezentacji na VI Wyścig Pokoju na trasie Praga — Berlin — Warszawa, to przecież nie tylko sprawa naszego kolarstwa, to sprawa całego sportu polskiego.

Z. Weiss

Tomasz Domaniewski 2)

O honor Mariana

Opowiadanie

PRZEZ następne dwa dni cała klasa żyła wielkim spotkaniem między Kinelem a Gryszkiewiczem. Zbyszek miał niesłychanie pewną minę, na temat „cóż to dla mnie!". Marian natomiast na wszystkie zapytania kolegów odpowiadał z tajemniczym uśmiechem, że rezultat zobaczy się na starcie, a właściwie na mecie. W ogóle Marian ciągle się uśmiechał, co wyprowadzało z równowagi Zbyszka, którego nieopisanie drażniło od początku że ten gruby Kinel śmie w ogóle myśleć o tym, żeby mierzyć się z tak uznaną sławą sportową jak on — Gryszkiewicz.

Te dwa dni Marian wykorzystał jak umiał najlepiej. Wtajemniczył w całą historię kolegów z MDK, a przede wszystkim Teosia i Szczawińskiego, którzy postanowili z nim jeszcze potrenować.

Poprawili zniszczony trochę przez jesienne deszcze tor przeszkód i całe jedno popołudnie Marian poświęcił na ćwiczenie, drugie zaś na poprawienie techniki rzutu kulą i granatem. Wreszcie we wtorek wieczorem mogli sobie powiedzieć, że zostało zrobione wszystko co możliwe. Lepiej Kinela przygotować nie było można. Na zakończenie zrobili jeszcze przeszło trzykilometrowy marsz w stronę Otwocka, a gdy późnym już wieczorem żegnali się na Rondzie Waszyngtona, zmęczony Teoś znacząco podniósł w górę oba łokcie.

— No Marian, wytrenowany jesteś i wyregulowany jak zegareczek! Teraz tylko wbij zęby w ścianę a nie przynieś nam wstydu. Powiadam ci, że w formie jesteś jak cholera i choć nie znam twojego przeciwnika, to powiadam ci... no, jeżeli on jeszcze w życiu nie rzucał kulą i nie widział z bliska toru przeszkód — powinieneś go zrobić na szaro!

* *

Następnego dnia podczas lekcji, cały prawie czas mżył o szyby drobny, niestrudzony kapuśniaczek. Patrzyli przez okna, czekając czy pogoda się przypadkiem nie poprawia, ale ołowiane chmury uparcie nie chciały się rozwiewać. Koło południa zaczęło się trochę przejaśniać, deszcz ustał, ale ciągle jeszcze było pochmurno.

Trudno. Powiedzieli sobie przecież, że bez względu na pogodę, a wybierała się cała prawie klasa. Lekcje ciągnęły się niemożliwie długo, ale choć chłopcy mało uważali — wykładowcy, wtajemniczeni w całą sprawę patrzeli tego dnia przez palce. Klasa podzieliła się na dwa obozy. Oczywiście stronnictwo Gryszkiewicza miało ogromną przewagę ilościową. Po stronie Mariana stali właściwie tylko ci, którzy liczyli na fuksy, na szczęście, na to, że Zbyszek się potknie, przewróci, że mu się z jakichś niespodziewanych powodów nie uda. W to, żeby w normalnych warunkach Marian mógł wygrać z Gryszkiewiczem, nie wierzył właściwie nikt.

Po południu zaczął znowu siąpić deszcz, ale Marian człapiąc po mokrym asfalcie w asyście kolegów nie przestawał się uśmiechać.

— Nic nie szkodzi — mówił — deszcz nie przeszkadza. Kulą i granatem można rzucać w każdym bajorze, a czy się maszeruje po suchym czy po mokrym, to przecież wszystko jedno.

— No ale tor przeszkód... — zafrasował się któryś.

— Już trenowałem wczoraj na mokrym — uspokoił go Marian. — A Zbyszek jeszcze w ogóle nigdy nie biegał na torze, więc teoretycznie i tak mam nad nim przewagę.

Doszli do przystani, weszli do szatni. Po chwili nadciągnął Gryszkiewicz ze swoimi. Przebrali się w kostiumy gimnastyczne, ale po namyśle Marian naciągnął jeszcze bluzę treningową. Zimno już było, a wiedział przecież jak ważne jest zachowanie odpowiedniej temperatury ciała. Zbyszek nonszalancko narzucił tylko bluzę na ramiona.

Wyszli przed hangar. Ziemia była ciężka, rozmokła, tu i ówdzie błyszczały kałuże. Środek koła do rzutu kulą pokryty był cieniutką warstewką oślizgłego mułu. Teoś przyjrzał mu się krytycznie:

—Posypiemy chyba piaskiem, bo istna ślizgawka.

Teraz jest lepiej. Można zaczynać.

* *

Po sposobie, w jaki Zbyszek przymierzał się do kuli, Marian poznał, że jego przeciwnik rzeczywiście nie miał z nią nigdy do czynienia.

Gryszkiewicz wszedł do koła, niedbale podrzucił w ręku chropowatą kulę, zamierzył się raz, drugi i prawie z miejsca rzucił Kula poleciała płaskim, zbyt płaskim łukiem i ciężko chlupnęła w rozmokłą glinę. Jego sympatycy wydali okrzyk zawodu. Istotnie, rzut był marny. Niecałe dziewięć metrów.



To Mariana podniosło na duchu. Wszedł do koła, przesypał śliską od gliny kulę garścią piachu i zgiąwszy ramię położył ją sobie na barku. Głęboki wdech, jeden i drugi, zamach nogą, skok i gwałtowne pchnięcie siłą całego ciała. Zatoczył się aż poza żelazne koło. Rzut przekroczony, ale kula wylądowała daleko poza chorągiewką oznaczającą rzut Gryszkiewicza.

— Oho! — zawołał z mimowolnym uznaniem któryś ze stronników Zbyszka. — Marian nie jest taki zły.

Zbyszek bystro spojrzał na Kinela. Toż ten gruby niezgrabiasz wcale zręcznie sobie z kulą poczyna. Przekroczyć wprawdzie przekroczył, ale widać było, że rzuca nie pierwszy raz. Ma psiakość technikę...

W drugim rzucie Zbyszkowi poszło wprawdzie lepiej, ale co z tego. Tym razem Marian nie przekroczył, a lepszy był o przeszło półtora metra. Jak się zresztą okazało, drugi rzut Zbyszka był w ogóle najlepszy. Dalsze miał słabsze, za to Marian w piątej kolejce przekroczył dwanaście metrów.

Gdy skończyli rzucać, Zbyszek miał minę bardzo rzadką. Kwaśno pogratulował Kinelowi, ale poważnie zaczął się denerwować losami pojedynku. Ten grubas wygrał przecież w kuli bezapelacyjnie. W ogóle bez walki. No pewnie pierwsza konkurencja to jeszcze nie wszystko. Nie wierzył wprawdzie, żeby Marian mógł mu zagrozić w marszu, czy torze przeszkód, ale... początkowo przecież nie wierzył też, żeby mógł być lepszy w kuli.

Nie był już tak nonszalancki, przestał dowcipkować. Sprawa była poważna; łatwo mógł stracić sławę sportowca, która go w szkole otaczała od dwóch lat. I to przez kogo — przez tego niezgrabiasza Mariana.

Ku ogólnemu zdziwieniu, rzut granatem również przyniósł zwycięstwo Kinelowi. Wprawdzie nie tak zdecydowane jak w kuli, wprawdzie wygrał zaledwie o centymetry, wprawdzie walka toczyła się aż do ostatniego rzutu, ale wygrał.

W ostatnim rzucie Marian miał wrażenie, że coś sobie w ramieniu naderwał. Przy zamachu poczuł w barku nagły, ostry ból. Skrzywił się, poruszył parę razy barkiem, ale ból jakby zniknął.

Stanęli przed torem przeszkód. Ustalili, że przebiegną dwa razy i że liczy się przejście lepsze. Marian chciał wprawdzie, żeby tylko raz, ale utworzona na poczekaniu komisja rozjemcza, zdecydowała, że ze względu na deszcz trzeba jednak dwa razy. Jest ślisko, mokro, można się pośliznąć, lepiej więc zmniejszyć możliwość przypadku,

(c.d.n.)